

# **HISTORIA DUSZPASTERSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH**

## ***opracowana na 50-cio lecie PMK w Niemczech***

Przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne XIX i XX stulecia wywołały zjawisko migracji, czyli wędrówkę ludzi zarówno wewnątrz, jak i poza granice poszczególnych krajów. Brak dostatecznych środków do życia niejako wypycha ludzi do poszukiwania pracy i lepszych warunków bytowania w krajach bardziej rozwiniętych, przyjmujących emigrantów jako tanią siłę roboczą. Wielu ludzi ze względów ideologicznych, religijnych i politycznych szuka schronienia i azylu w innych krajach. Istnieją też grupy studentów, naukowców i artystów, którzy opuszczają kraj, by szukać korzystniejszych warunków własnego rozwoju na obczyźnie. Zdarzają się też wypadki migracji z motywów subiektywnych, mianowicie istniejąca w człowieku pewną pokusą wędrowania skłania go do poznania innego kraju. Powiedzenie, że nie ma na świecie państwa, gdzie nie byłoby Polaków, bliska jest prawdy. Polska bowiem poza Chinami, Włochami i Niemcami posiada najliczniejszą emigrację.

Kościół zawsze zdawał sobie sprawę z konieczności roztoczenia opieki religijno-moralnej nad emigrantami. Stolica Apostolska przypominała szczególnie w ostatnim półwieczu, aby biskupi i kapłani poświęcali wiele uwagi duszpasterstwu wiernych przebywających na emigracji. Opublikowano ok.100 dokumentów dotyczących spraw migracyjnych. Powoływano specjalne międzynarodowe organizacje i komisje, odbywano kongresy, poświęcone tematyce migracji. Przy Kongregacji dla Biskupów powstał specjalny Urząd d/s Migracyjnych, którego zadaniem jest koordynacja pracy duszpasterskiej wśród emigrantów. W krajach, które posiadają największą liczbę migrantów, założono specjalne zgromadzenia zakonne, m.in. w 1932r. ks. August kard. Hlond powołał do życia Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców Polskich. Problematyce migracyjnej poświęcono cały szereg biuletynów i różnych czasopism. Tak więc Kościół uznaje prawo naturalne do istnienia mniejszości narodowych, respektuje ich specyficzne cechy i własną kulturę - całe dziedzictwo narodowe.

Wśród krajów, które na stałe przyjmują Polaków, jedno z pierwszych miejsc zajmują Niemcy. Ludność polska zamieszkiwała tereny zagarnięte przez Prusy w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej. Wielu Polaków szukało w Rzeszy lepszych warunków życia i przybywało tam na stałe lub sezonowo. Podczas ostatniej wojny okupant hitlerowski osadził na niemieckiej ziemi blisko dwa miliony obywateli polskich, jako przymusowych robotników, jenców wojennych i kacetowców. W końcu wielu Polaków przybyło do Niemiec Zachodnich w czasie solidarnościowego zrywu w Polsce. Ogromna większość polskich emigrantów przyczyniła się do rozwoju Niemiec pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Często byli to ludzie zdolni, pracowici, oszczędni i wykształceni. Wśród nich pracowali księża polscy, którzy nie tylko byli duszpasterzami, lecz również ambasadorami polskości na obczyźnie.

Problematyka duszpasterstwa polskiego w Niemczech, które rozwinęło się szczególnie po zakończeniu drugiej wojny światowej, lecz swymi korzeniami sięgało drugiej połowy XIX w., doczekała się już wielu opracowań popularnych i naukowych.

### **I. Duszpasterstwo polonijne w Niemczech przed 1945 r.**

#### **1. Duszpasterstwo polskiej emigracji zarobkowej.**

Zachodni sąsiad Rzeczypospolitej od wieków przyciągał Polaków, którzy osiedlali się w różnych miastach niemieckich. Zajmowali się oni kupiectwem, działali jako pełnomocnicy królewscy, a nawet występowali jako działacze religijni. Wielu młodych Polaków studiowało na niemieckich uniwersytetach, skąd przywozili do kraju - zwłaszcza w pierwszej połowie XVI stulecia - różne nowinki religijne reformatorów niemieckich na czele z Marcinem Lutrem. Niektóre niemieckie instytuty naukowe zatrudniały polskich naukowców. Pierwsze większe skupiska Polaków na ziemi niemieckiej powstały jednak dopiero po upadku Powstania Listopadowego, kiedy to wiele księstw niemieckich przyjęło opuszczających kraj polskich patriotów. Masowa emigracja ludności polskiej "w poszukiwaniu chleba" w Niemczech, nastąpiła w latach 70-tych poprzedniego stulecia. Sprzyjało temu ogromne zapotrzebowanie na siłę roboczą, głównie w kopalniach Zagłębia Ruhry. Po zwycięstwie nad Francją w 1870/71 r. zjednoczone Niemcy otrzymały od niej ogromny kapitał, który został przeznaczony na rozwój przemysłu. Ok. 1890 r. ponad 100 tys. Polaków żyło w środkowych i zachodnich rejonach cesarstwa. W 1900 r. było ich tam już 250 do 300 tys., a w 1914

r. ok. 750 tys., skupionych głównie w Westfalii i Nadrenii, prowincji hanowerskiej i w Berlinie. Oprócz tego rozwijała się również emigracja sezonowa, zarówno z zaboru pruskiego, jak również z Galicji i Królestwa. Spis z 1907 r. wykazywał na terenie Prus 237 tys. polskich robotników sezonowych, a w 1914 r. liczba ich wzrosła do 282 tys.

Sytuacja polskich emigrantów była dość skomplikowana. Pod względem społecznym byli najemnikami, od strony rasowej - Słowianami, językowo i etnicznie - Polakami, wyznaniowe (z wyjątkiem Mazurów) - katolikami. Początkowo władze pruskie sądziły, że Polacy szybko ulegną germanizacji, żyjąc w środowisku niemieckim. Tymczasem okazało się, że przybysze zza Odry wkrótce sami powołali różne organizacje polityczne, kulturalne, zawodowe i religijne. O tej emigracji Bernard Chrzanowski pisał: "Sami oni tam przecież, w braku wielkiej inteligencji zawodowej, braku polskich księży, lekarzy, adwokatów, zakładali swe towarzystwa i je prowadzili, sami załatwiali wszelkie zatargi z władzami pruskimi i sami urządzali swe uroczystości". Polscy emigranci, będący w większości wyznania rzymskokatolickiego, od początku wykazywali wielkie przywiązanie do Kościoła, żarliwość religijną, ofiarność i szacunek dla duchowieństwa. Pozbawieni byli jednak systematycznego duszpasterstwa polskiego, a praca pojedynczych księży miała charakter dorywczy. Czasem odwiedzali ich duszpasterze z parafii rodzinnych, którzy w tajemnicy przed władzami pruskimi (szalał wówczas Kulturkampf, walczący z katolicyzmem i polskością), odprawiali nabożeństwa, głosili kazania w języku polskim i słuchali całymi godzinami spowiedzi. Z posługą duszpasterską śpieszyli również księża studiujący na uniwersytecie w Münster. Jednym z nich był ks. Antoni Kantecki, który otrzymał miano pierwszego polskiego duszpasterza w Zagłębiu Ruhry. Nie posiadamy jednak bliższych danych o jego pracy w Bottropie, którą musiał zakończyć w związku z tzw. "Ustawą Majową" kanclerza Bismarcka.

W okresie Kulturkampfu nie do pomyślenia było systematyczne duszpasterstwo polonijne, choć biskupi diecezji Paderborn i Münster dostrzegali problem braku tego duszpasterstwa i obawiali się, aby polscy katolicy nie przechodzili na protestantyzm. Niepokoiły ich też poszczególne przypadki udziału polskich katolików w ewangelickich nabożeństwach Mazurów. Stąd polecali, aby posługi religijne wśród wychodźstwa spełniali w miarę swych możliwości księża miejscowi. Podejmowano też sporadyczne próby sprowadzenia polskich księży w charakterze duszpasterzy misyjnych, wędrownych. Najwybitniejszym z grona tychże księży wędrownych był ks. Władysław Enn, pochodzący z archidiecezji gnieźnieńskiej. Kilkakrotnie objeżdżał on teren Westfalii, gdzie w ukryciu przed władzami pruskimi głosił kazania w języku polskim i słuchał spowiedzi. Pod koniec maja 1878 r. przemierzył teren Saksonii, zatrzymując się w Magdeburgu, Halle i Merseburgu. Dwa lata później dokonał ponownego objazdu tych terenów.

Po wstąpieniu na tron papieski Leona XIII, nastąpiło stopniowe złagodzenie Kulturkampfu w Niemczech. Ciągłe wzrastała jednak liczba polskich emigrantów. Pojawiły się wypadki udzielania pozwoleń na odprawianie nabożeństw z kazaniem w języku polskim. Biskup Paderborn, Kasper Drobe, rozpoczął starania o pozyskanie polskiego kapłana do pracy wśród Polaków na terytorium jego diecezji. Duszpasterzem tym został ks. Józef Szotowski, kapłan diecezji chełmińskiej. Dnia 23. XII. 1884 r. otrzymał on nominację na wikariusza przy bochumskiej parafii św. Piotra, z przeznaczeniem dla duszpasterstwa polskiego w granicach diecezji Paderborn. W Bochum osiadł on w opustoszałym klasztorze redemptorystów, tworząc tam ośrodek duszpasterski dla Polaków. Co drugą niedzielę odprawiał nabożeństwa z polskim kazaniem w Bochum, a w pozostałe niedziele udawał się z posługą kapłańską do innych miast w diecezji kolońskiej i diecezji Münster. Otrzymał miano "duszpasterza Polaków wszystkich terenów wychodźczych na Zachodzie". Obok pracy ściśle duszpasterskiej rozwinął wielką działalność organizacyjną, tworząc 20 nowych towarzystw polskokatolickich. Nosiły one kościelny charakter, wykluczały dyskusje polityczne i stawiały sobie za cel krzewienie "usposobienia braterskiego i dobrych obyczajów". Wszystkie podjęły regularną pracę oświatową, a część z nich zakładała nawet kasy zapomogowe.

W latach 90 - tych XIX wieku nastąpiło pewne złagodzenie pruskiej polityki antykościelnej i antypolskiej. Dnia 1.IV.1890 r. do pracy misyjnej wśród wychodźstwa polskiego został oddelegowany ks. dr Franciszek Liss, pochodzący z diecezji chełmińskiej. Jego przybycie do Zagłębia Ruhry zapoczątkowało nowy etap w dziejach tamtejszej polskiej emigracji. Zamieszkał, podobnie jak poprzednik, w bochumskim klasztorze redemptorystów, przy kościele p.w. Matki Bożej

Nieustającej Pomocy. Głównym jego zadaniem była praca duszpasterska wśród polskiego wychodźstwa w zachodniej części diecezji Paderborn. W kolejne niedziele każdego miesiąca odprawiał Msze św. z polskimi kazaniem i pieśniami w Dortmundzie, Bochum i Gelsenkirchen, a w pozostałe niedziele na zmianę w innych większych skupiskach polskich. Nawet w dni powszednie odwiedzał poszczególne kolonie polonijne celem słuchania spowiedzi św. i odprawiania nabożeństw paraliturgicznych, na które składały się nieszpory śpiewane po polsku, adoracja Najświętszego Sakramentu, litania, kazanie i błogosławieństwo. Odwiedzał chorych, przyjmował pary narzeczonych, nie uczył jednak dzieci katechizmu, bowiem uczęszczały one do szkół niemieckich i tam pobierały naukę religii oraz przygotowywały się do przyjęcia sakramentów świętych. Tenże duszpasterz odprawiał nabożeństwa z okazji zjazdów towarzystw polsko - katolickich, poświęcał sztandary, wygłaszał płomienne kazania. Sam objął główny patronat nad tymi towarzystwami, znacznie powiększając ich liczbę. Skupiały się one głównie wokół trzech ośrodków: Bochum, Gelsenkirchen i Dortmundu. W październiku 1893 r. było ich tam 28 skupiających ok. 2300 członków. Duchowny patron zmienił też charakter stowarzyszeń, lansując ciągle powtarzane hasło: "Módl się, pracuj, oszczędzaj i ucz się"! Dzięki niemu stowarzyszenia zaczęły odgrywać rolę ośrodków samokształceniowych, dążących do utrzymania języka polskiego i poszerzenia wiedzy ogólnej.

Ks. Liss w duszpasterstwie wykorzystywał również zakładane przez siebie czasopisma. Przez własną gazetę "Wiarus Polski" starał się dotrzeć do każdej grupy emigrantów i zachęcić ich do organizowania się. W "Posłańcu Katolickim" ogłaszał informacje dotyczące odprawiania nabożeństw, spowiedzi św., a także wyjazdów do poszczególnych ośrodków. Zamieszczał tam również kazania i rozważania religijne.

Misjonarz westfalski starał się o pomoc innych księży w polskim duszpasterstwie, bowiem sam nie mógł podolać wielkiej pracy. W miarę swych możliwości sprowadzał na kilkudniowy pobyt – zwłaszcza w okresie wielkanocnym - kapłanów diecezjalnych i zakonnych z Polski, albo też studiujących w Münster. Ponadto ten wielki organizator życia polskiego na obczyźnie podjął myśl wykształcenia księży, pochodzących z rodzin emigrantów polskich. W ten sposób zrodziła się idea tzw. "Świętojózefacia", polegająca na zbieraniu funduszy w celu kształcenia własnych księży i inteligencji. Dnia 24.VI. 1894 r. pożegnano polskiego duszpasterza, a "kościół polski" w Bochum został zamknięty. Wychodźstwo polskie w Zagłębiu Ruhry nie otrzymało już na długie lata polskiego kapłana o tak szerokich uprawnieniach. Starano się rozwiązać "problem polski" przez wprowadzenie w 1894 r. nauczania języka polskiego dla kleryków i księży w seminarium duchownym w Paderborn, a później także w Münster. Oczywiście absolwenci tychże kursów nie władali poprawną polszczyzną i dlatego trudno było im prowadzić normalną pracę duszpasterską wśród Polaków. Drugim - obok Westfalii i Nadrenii - wielkim skupiskiem Polaków w Niemczech był Berlin i okolice. Przebywali tam najczęściej niewykwalifikowani robotnicy i drobni rzemieślnicy ze wsi i małych miasteczek wschodnich terenów Rzeszy Niemieckiej. Doszło do tego, że kolonię polską w Berlinie wraz z Polakami zamieszkującymi wokół miasta w 1910 r. określano jako "ilościowo najpoważniejszą w Europie". Najwięcej Polaków skupiało się w utworzonej w 1884 r. parafii św. Piusa, której pierwszym proboszczem został ks. Władysław Enn, znany nam już duszpasterz wędrowny .pochodzący z Wielkopolski. Po objęciu parafii w październiku 1885 r., ks. Enn wprowadził regularne nabożeństwa z polskimi kazaniem i śpiewem w niedziele i święta o dogodnej dla polskich parafian godzinie 10.00. Była to wówczas jedyna parafia, w której Polacy mieli możliwość zaspakajania swych potrzeb religijnych w języku ojczystym. Proboszcz brał czynny udział w życiu całej kolonii polskiej, zmierzając do jej zintegrowania w oparciu o życie religijne i świadomość narodową. Był prezesem Towarzystwa Polsko-Katolickiego. Starał się o współpracę z różnymi organizacjami polskimi, a także utrzymywał kontakty z ks. Piotrem Wawrzyniakiem, słynnym społecznikiem wielkopolskim i z ośrodkami ruchu polskiego w Poznaniu. Kładł nacisk na wychowanie późniejszych działaczy polonijnych. Cieszył się ogromnym autorytetem wśród wychodźców. Niestety jego pobyt w niemieckiej metropolii nie trwał długo, bowiem już w 1887 r. został odwołany do archidiecezji poznańskiej. Tymczasem jego następcą w Berlinie, ks. Wilhelm Frank, Ślązak władający językiem polskim, zajmował powściągliwe stanowisko wobec parafian - Polaków.

## 2. **Duszpasterstwo polonijne w Niemczech w okresie międzywojennym.**

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości, część polskich wychodźców z Niemiec wróciła do kraju, inni przenieśli się do sąsiedniej Francji, jeszcze inni wyemigrowali do różnych krajów, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i Kanady. W Zagłębiu Ruhry pozostało ok. 200 tys. Polaków i drugie tyle w wielkich miastach Rzeszy. Ponadto wzdłuż polskiej granicy mieszkało w Niemczech na dawnych ziemiach piastowskich ok. 1 miliona 200 tys. polskich autochtonów. Art. 71 "Traktatu Wersalskiego" przyznawał mieszkającym w Niemczech Polakom z obywatelstwem niemieckim prawo wyboru przyszłej przynależności państwowej i możliwość przesiedlenia się. Jednak Polonia w Niemczech okresu międzywojennego pozostawała w znacznej mierze "emigracją zamkniętą", słabo zasilaną dopływem nowych migrantów. Natomiast znaczną była emigracja sezonowa, którą po 1926 r. szacowano na ok. 100 tys. polskich robotników rolnych.

Władze niemieckie prowadziły cały czas wzmożoną akcję asymilacyjną. Stąd cały wysiłek Polonii skierowany był na utrzymanie polskości poprzez wierność religii katolickiej i językowi ojczystemu. Duże znaczenie w tym względzie miało powstanie w 1922 r. Związku Polaków w Niemczech, którego działalność obejmowała całą ówczesną Rzeszę, podzieloną na pięć rejonów. Związek stał się punktem oparcia dla rozproszonych i nieskoordynowanych dotychczas poczynań polonijnych, a jego ideą było hasło: "Jesteśmy Polakami". Długoletnim prezesem powstałej organizacji był ks. dr Bolesław Domański, proboszcz w Zakrzowie k/Złotowa. Działacze związku, zdolni do ponoszenia ofiar w imię obrony sprawnego i samodzielnego działania, zwrócili szczególną uwagę na zorganizowanie szkolnictwa polskiego w Niemczech. W 1929 r. otwarto polskie szkoły stopnia podstawowego, w 1932 r. poświęcono gmach pierwszego polskiego gimnazjum w Bytomiu, a w 1937 r. otwarto następne w Kwidzynie na Powiślu. Przygotowano też polską szkołę w Berlinie i rozpoczęto budowę polskiego gimnazjum żeńskiego w Raciborzu, lecz władze hitlerowskie nie dopuściły do ich otwarcia. Polskie Towarzystwo Szkolne, działające pod egidą Związku Polaków w Niemczech, organizowało kursy języka polskiego, pomagało gimnazjalistom i polskim studentom oraz prowadziło kursy dokształcające dla dorosłych i kursy pedagogiczne. Zespolenie katolicyzmu z patriotyzmem było podstawą wierności narodowej. Organizowano wycieczki do Polski, zloty sportowców, śpiewaków i inne. Były też pielgrzymki na Jasną Górę i do innych sanktuariów w kraju. W 1934 r. na II Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie wzięło udział 3 tys. Polaków z Niemiec. Nastąpiły wówczas symboliczne zaślubiny sztandarów ze znakiem "Rodła" z Wisłą.

Po dojściu w 1933 r. Adolfa Hitlera do władzy, rozpoczęto zaplanowaną walkę z przejawami zorganizowanego życia polonijnego. Małało znaczenie Polaków w życiu publicznym, utrudniona była ich działalność kulturalna.

W okresie międzywojennym, mimo zorganizowania przez Episkopat Polski opieki duszpasterskiej nad polskimi emigrantami i powstania w kilku krajach Polskich Misji Katolickich, w Niemczech nie doszło do zorganizowania systematycznego duszpasterstwa dla ludności polskiej. Nadal korzystała ona z posługi księży niemieckich, którzy przyswoili sobie w pewnym stopniu znajomość języka polskiego w niektórych niemieckich seminariach duchownych oraz pogłębiali tę znajomość języka i kultury u polskich proboszczów podczas wakacji w Wielkopolsce. W Westfalii w 1926 r. w 14 parafiach udzielano na żądanie chrztu po polsku, m. in. w kościele Świętej Trójcy w Dortmundzie, NMP w Herne, św. Barbary w Recklinghausen i NMP w Witten. W 21 parafiach w każdą niedzielę odbywały się nabożeństwa z kazaniem i śpiewem w języku polskim, a w 8 parafiach odprawiano polskie nabożeństwa w każdą niedzielę ze śpiewem, ale bez polskiego kazania. W okręgu hamburskim w 1936 r. sprawowano dla Polaków następujące nabożeństwa: w kościele św. Ansgara co niedzielę polskie nieszpory lub Gorzkie Żale w Wielkim Poście, w Rothenburgsort - co niedzielę Mszę św. z kazaniem w języku polskim, a w Wielkim Poście Gorzkie Żale, w Billstedt - Mszę św. raz w miesiącu, a sporadycznie w Hamburgu. Ponadto do 1931 r. w kościele św. Józefa na Altonie odbywały się w każdą niedzielę nabożeństwa ze śpiewem i raz w miesiącu z kazaniem w języku polskim.

Wśród Polaków w Rzeszy mogli też pełnić posługę duszpasterską księża polscy, posiadający obywatelstwo niemieckie. W Westfalii owocnie działał ks. Józef Styp-Rekowski, zwany Księdzem Rodakiem lub kapelanem Związku Polaków w Niemczech. Wielką działalność duszpasterską, społeczną i oświatowo - wychowawczą prowadził wspomniany wyżej ks. Bolesław Domański, będący "duszą życia narodowego, symbolem jedności, rzecznikiem oporu wobec gwałtu, bezprawia i przemocy". Z posługą kapłańską śpieszyli do Polaków, wykonujący sezonowe prace rolne, księża z

archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. W latach 30-tych mogli oni duszpasterzować wyłącznie wśród robotników sezonowych.

Sprawy duszpasterstwa polonijnego należały do kompetencji Delegatury Książęco-Biskupiej w Berlinie, a od 1930 r. do biskupa berlińskiego. W tym też roku wysunięto myśl wyłączenia z archidiecezji wrocławskiej Opolszczyzny i utworzenia osobnego biskupstwa z polskim biskupem na czele. Do Stolicy Apostolskiej skierowano odpowiednio udokumentowaną petycję, a całą sprawę poparł ks. kard. August Hlond, protektor emigracji. Ze względu na polityczny podtekst podjęte starania okazały się niemożliwe do zrealizowania.

Władze hitlerowskie tłumili wszelki przejaw zorganizowanego życia religijnego Polaków. W latach 1934-1939 skasowano w Rzeszy ok. 1 tys. polskich nabożeństw, niszczone polskie modlitewniki, wydalano księży za działalność religijno-patriotyczną. W tej akcji stosowano różne metody. Przenoszono księży znających język polski tam, gdzie nie było Polaków, zmieniano godziny nabożeństw polskich na bardzo wczesne, nakazywano odprawianie nabożeństw co drugą lub trzecią niedzielę w miesiącu, czy tylko kilka razy w roku.

### 3. **Przebłyksi duszpasterstwa polskiego w czasie drugiej wojny światowej.**

W latach 1939-1945 na terenie Trzeciej Rzeszy przebywali polscy jeńcy wojenni, robotnicy przymusowi i kacetowcy. Władze hitlerowskie wydawały drakońskie prawa dotyczące ich życia religijno-społecznego, ograniczając do minimum oddziaływanie duszpasterskie. Najlepszą sytuację w tym względzie mieli robotnicy przymusowi, którym w 1940 r. pozwolono na udział w nabożeństwach niedzielnych i świątecznych, urządzanych osobno w porozumieniu z miejscową policją. Mogli do nich docierać duchowni narodowości niemieckiej w charakterze księży wędrownych. Gdy odległość warsztatu pracy od miejscowego kościoła była zbyt wielka, urządzano nabożeństwa w pomieszczeniach użyteczności publicznej, podczas których śpiewano polskie pieśni kościelne, zawarte w książeczce "Droga do nieba". W 1941 r. zabroniono robotnikom polskim uczestnictwa w nabożeństwach dla miejscowych parafian, pozwalając jedynie na specjalne nabożeństwa dla Polaków, sprawowanych jednak w języku niemieckim. W 1943 r. pozwolono ludności polskiej uczestniczyć we Mszy św. tylko raz w miesiącu, a gdyby w określonej niedzielę wypadła jakaś praca, nie wolno im było pójść do kościoła w inną niedzielę. W kościołach niemieckich mogły odbywać się jedynie chrzty dzieci polskich oraz pogrzeby Polaków według najprostszego rytu.

Rząd Generalnej Guberni odrzucił petycję metropolity krakowskiego, ks. kard. Stefana Sapiehy, domagającego się wysłania pewnej ilości księży polskich do Rzeszy. W takiej sytuacji podjęto decyzję oddelegowania duchownych jako zwykłych robotników do wielkich skupisk Polaków. W Warszawie zorganizowano kurs przygotowawczy księży do tej pracy konspiracyjnej. Po odpowiednim przeszkoleniu księża zgłaszali się do niemieckiego Biura Pośrednictwa Pracy, by pod przybranym nazwiskiem lub zmienionymi personaliami wyjechać do Rzeszy. Początek działalności księży robotników przymusowych był bardzo trudny, lecz ich praca miała wielkie znaczenie, gdyż podnosiła na duchu i wzmacniała siły do walki o przetrwanie.

W gronie bohaterskich kapłanów znaleźli się czterej Chrystusowcy: ks. Zbigniew Delimat, który pracował jako robotnik w Selb, Pegnitz i Betzenstein, ks. Stanisław Malec - robotnik w fabryce porcelany w Schönwald, ks. Władysław Przybylski, pracujący w Selb i Pegnitz oraz ks. Antoni Rauer, zatrudniony w fabryce broni w Magdeburgu. Znana jest działalność kapucyna o. Rudolfa Jakubka w Wiesmühlen, który w kwietniu 1945 r. został kapelanem I Dywizji Pancerniej gen. Maczka. Nie udało się wyjechać do Niemiec polskim pallotynom, mimo ich starań w tym kierunku. Natomiast zrealizowali swoje zamierzenia w tej pracy konspiracyjnej niektórzy księża diecezjalni, m.in. ks. Andrzej Bardecki, ks. Antoni Gryźlak, ks. Stanisław Nowak. Ten ostatni w swych wspomnieniach podał, że przez pięć miesięcy -jako robotnik w fabryce amunicji - miał kontakt z polskimi chorymi, urządzał opłatek, nawiązywał łączność z krajem, otrzymując książeczki do nabożeństwa, obrazki i medaliki.

Metropolicie krakowskiemu udało się zorganizować duszpasterstwo w obozach przejściowych, w tzw. "dulagach", gdzie warunki bytowe były bardzo trudne. Wyznaczeni księża, jako kapelani obozowi, nieśli pomoc religijną załamanym i często zagubionym rodakom. Nawiązywali kontakty listowe z wywiezionymi, organizowali wysyłanie im paczek, zawiadamiali rodzinę w kraju o miejscu pobytu deportowanych. Praca ta była trudna, bowiem należało zdobyć zaufanie osadzonych w obozie, a zarazem nie "podpaść" władzom obozu za uprawianie działalności patriotycznej.

W obozach jenieckich hitlerowskie dowództwo wojskowe zabroniło duchownym niemieckim wszelkiej pracy duszpasterskiej wśród jeńców wojennych. Mieli ich w teorii zastąpić duchowni przebywający w niewoli. Jeńcy skierowani do prac przymusowych podlegali w zakresie życia religijnego takim samym prawom, jak robotnicy przymusowi. Najtragiczniejsza była sytuacja w obozach koncentracyjnych, gdzie władze obozowe tępiły wszelkie przejawy życia religijnego. Katolicy polscy jednak potajemnie wspólnie modlili się w jakimś ciemnym kącie bloku, spowiadali się podczas pracy, w zakamarkach różnych pomieszczeń obozowych, za łózkami w sypialniach, a nawet w ustępach, byle tylko nie dojrzał ich SS-man blokowy czy kapo. W Dachau księża polscy od 25 .III. 1941 r. korzystali ze wspólnej kaplicy, mieszczącej się w bloku 26, zamieszkałym przez księży niemieckich. Uczestniczyli w niej w codziennej Mszy św. i innych nabożeństwach, odprawianych z początku przez ks. Pawła Prabuckiego z diecezji chełmińskiej, którego wyznaczyły władze obozowe. Po pół roku odebrano polskim księżom dotychczasowe przywileje, pozostawiając je tylko duchownym niemieckim oraz księżom z innych państw. Zamknięto więc kaplicę dla polskich duchownych, zakazano spełniania praktyk religijnych, zapędzono do pracy przymusowej. W kwietniu 1945 r., tuż przed wkroczeniem wojsk alianckich, przeniesiono wszystkich polskich księży z powodu przeludnienia do pustego niemal bloku 26. księży niemieckich, gdzie już wszyscy mogli uczęszczać do kaplicy i odprawiać nabożeństwa. W takich to warunkach obozowych wielu zdobyło świętość. Proces beatyfikacyjny niektórych z nich jest w toku, innych został już zakończony, jak np. bł. bpa Michała Kozala.

## **II. Biskupstwo dla Polaków w Niemczech**

### **1. Ludność polska w Niemczech po zakończeniu drugiej wojny światowej.**

W chwili zakończenia drugiej wojny światowej na terenach byłej Trzeciej Rzeszy znajdowało się ponad 2 miliony Polaków, w tym ok. 100 tys. dzieci i młodzieży w wieku do lat 18. Ze strefy radzieckiej Polacy stosunkowo szybko wrócili do kraju, natomiast w trzech zachodnich strefach okupacyjnych: amerykańskiej, francuskiej i brytyjskiej ich pobyt wydłużał się z różnych przyczyn. Byli wśród nich przymusowi wysiedleńcy, zwani "dipisami" (Displaced Persons), do których zaliczano jeńców wojennych, robotników przymusowych, kacetowców oraz siłą ewakuowanych wraz z cofającym się frontem wojennym. Ponadto byli też członkowie starej emigracji, zwłaszcza westfalsko-nadreńskiej. Liczba Polaków malała z każdym rokiem, bowiem większość z nich wracała mimo wszystko do Polski, inni emigrowali do różnych krajów w poszukiwaniu chleba i lepszych warunków życia.

W warunkach powojennych ludność polską zgromadzono przede wszystkim w obozach, których liczebność wynosiła od 100 osób do 25 tys. Zorganizowano również Kompanie Wartownicze przy armiach sojuszników oraz Kompanie Pracy. Byli też Polacy, którzy mieszkali prywatnie poza obozami. Liczba polskich obozów w lipcu 1945 r. wynosiła ponad 1 tys., a w początkach 1947 r. już tylko 344, z czego na strefę amerykańską przypadało 95, brytyjską 203 i francuską 46. Obozy tworzone w opuszczonych koszarach, zniszczonych halach fabrycznych, magazynach, budynkach szkolnych, gmachach użyteczności publicznej, a często i w lasach, w bardzo złych warunkach higienicznych. Obozowe zbiorowiska ludzkie charakteryzowały się nadmierną troską o zdrowie, dążeniem do wypoczynku i niechęcią do pracy. Pozornie polscy wysiedleńcy posiadali zapewnione bezpłatne wyżywienie, zakwaterowanie, odzież, opiekę lekarską i dentystyczną, lecz to wszystko w praktyce było nader niewystarczające. Wytworzył się specyficzny typ człowieka o "duszy wysiedleńca" z "kompleksem uchodźcy", który żył w nienormalnych warunkach obozowych, wśród ludzi wyrwanych z własnego kraju, po ciężkich przeżyciach wojennych, którzy oczekiwali na powrót do Ojczyzny lub dalszej emigracji. Wiele do życzenia pozostawiał stan moralny tych ludzi, będący wynikiem sytuacji, w jakiej znaleźli się w okresie wojny i po jej zakończeniu. Stąd przed księżmi i innymi działaczami społecznymi stało wielkie zadanie, by wyrwać rodaków z upadku i poniżenia, skłonić do normalnego trybu życia i podnieść religijnie i moralnie.

Do jesieni 1945 r. wysiedleńcy znajdowali się pod opieką wojskowych władz okupacyjnych, do końca lipca 1947 r. opiekowała się nimi UNRRA, a do końca czerwca 1950 r. - IRO. Od tego czasu pozostali wysiedleńcy podlegali administracji powstałej rok wcześniej Republiki Federalnej Niemiec. Prowadzono likwidację obozów, przenosząc ludność do nowo zbudowanych osiedli, sytuowanych często na przedmieściach, czasem nawet z dala od miast. Na terenach tych osiedli brakowało szkół, przedszkoli, kaplic, czy dużych sal, gdzie ludność mogłaby się gromadzić. Z czasem część Polaków przyjęła obywatelstwo niemieckie. W 1958 r. określono liczbę ludności

polskiej w Niemczech Zachodnich na 80 tys. z wcześniejszej emigracji zarobkowej i 50 tys. z byłych wojennych niewolników.

Na uwagę zasługuje też problem tzw. przesiedleńców, którzy dostarczyli Niemcom ogromnej ilości siły roboczej i przyczynili się do dynamicznego rozwoju gospodarki. W większości byli to Niemcy, których zmuszono do opuszczenia swoich domów na Śląsku i w Prusach Wschodnich. Byli wśród nich również Polacy lub osoby zgermanizowane w niewielkim stopniu, głównie z rodzin narodowościowo mieszanych, dla których wyjazd na Zachód oznaczał zerwanie z polskością. Wielu Ślązaków i Pomorzan masowo przyznawało się do narodowości niemieckiej, bowiem zraził ich system komunistyczny. Były też rodziny, które po 1945 r. udawały swoje polskie pochodzenie, by uniknąć przesiedlenia, a w latach późniejszych doszły do wniosku, że są narodowości niemieckiej i przybyły do RFN. Niektórzy z nich w wielu wypadkach włączali się w jakiejś mierze do duszpasterstwa polskiego, uczestnicząc w polskich nabożeństwach niedzielnych i świątecznych oraz korzystając w okresie wielkanocnym ze spowiedzi św. w języku polskim.

## 2. Spontaniczne duszpasterstwo powojenne.

Praca duszpasterska wśród Polaków na terenach rozgromionych Niemiec rozpoczęła się tuż po wyzwoleniu przez armie sojusznicze. Wśród oswobodzonych znalazło się ok. 900 księży polskich, w tym 761 z samego obozu koncentracyjnego w Dachau. Niektórzy kapłani rozpoczęli pracę duszpasterską już na terenie samych obozów koncentracyjnych, ale ich działalność nie miała jeszcze charakteru zorganizowanego. Każdy z księży wziął pod opiekę rodaków, przebywających w poszczególnych blokach.

Księża, odznaczając się wielką gorliwością, gromadzili wokół siebie wiernych, urządzali nabożeństwa, organizowali prowizoryczne miejsca kultu Bożego. W niemieckich kunach biskupich otrzymywali bez trudności potrzebną jurysdykcję. Praca ich była bardzo trudna, bowiem wszystko należało załatwiać na własną rękę. Brakowało środków materialnych, pomocy duszpasterskich, odpowiedniego sprzętu liturgicznego. Czasem nie zwracano uwagi na prowadzenie ksiąg metrykalnych, zwłaszcza ślubnych. "Formalności, księgi nie są konieczne - mówiono - natomiast ważne jest, by pary małżeńskie nie żyły w grzechu". Wielu duchownych musiało się leczyć, bowiem przeżycia obozowe pozostawiły ślady na ich zdrowiu. Na jednego kapłana przypadała duża liczba wiernych, często bardzo zaniedbanych pod względem religijno-moralnym. Księża niekiedy byli przrzucani z miejsca na miejsce, nie posiadali w wielu wypadkach własnego mieszkania i kuchni, spożywali posiłki ze wspólnego kotła. Pochłonięci byli też akcją społeczno - charytatywną. W ich pracy było wiele spontaniczności i wielkiego zapału. Ksiądz dla wielu ludzi był ostatecznym oparciem w ich duchowych i materialnych rozterkach.

Od kwietnia do czerwca 1945 r. duszpasterstwo wśród ludności polskiej różnie kształtowało się w poszczególnych strefach okupacyjnych Niemiec. Atmosfera pracy zależała od dowództwa okręgów wojskowych i komendantów danych obozów. Na terenie strefy amerykańskiej i francuskiej znaleźli się prawie wszyscy księża wyzwoleni 29.IV.1945 r. z obozu koncentracyjnego w Dachau. Nie mogli oni od razu opuszczać obozu ze względu na epidemię tyfusu. Życiu obozowemu nadali pewną formę organizacyjną, wybierając na swych reprezentantów ks. Franciszka Jedwabskiego i ks. Edwarda Lubowieckiego. Powołali też Przedstawicielstwo Duchowieństwa Polskiego w Dachau, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich diecezji i zgromadzeń zakonnych. Na czele tej organizacji stanął ks. Franciszek Korszyński, a jego zastępcą został ks. Franciszek Jedwabski. Obaj byli bardzo czynni w ówczesnej społeczności duchownych - kacetowców, a w przyszłości weszli do grona hierarchów polskich. Dzięki zabiegom Przedstawicielstwa zaopatrzone wszystkich księży w wydrukowane legitymacje kapłańskie i odtąd przestali być tylko numerami obozowymi. Dnia 5.V.1945 r. obóz w Dachau opuścili pierwsi księża: Jan Choiński, Szczepan Całujek, Czesław Kozal i Arkadiusz Tyczyński. Rozpoczęli oni działalność duszpasterską przede wszystkim w szpitalu obozowym w Allach k/München. Na przełomie maja i czerwca następnego księża opuścili obóz w Dachau i zgromadzili się w pobliskiej miejscowości Freimann, gdzie zorganizowano wielki obóz dla wysiedleńców w dawnych koszarach wojskowych. W obozie tym ks. Franciszek Jedwabski powołał do istnienia Centralę Duszpasterstwa Polskiego, na czele której stanął jako dziekan. Centrala spełniała funkcję naczelną instancji duszpasterstwa polskiego w Niemczech, choć praktycznie zakres jej działalności ograniczał się do strefy amerykańskiej i częściowo francuskiej. Reprezentowała ona duszpasterstwo polskie wobec władz alianckich, niemieckiej hierarchii kościelnej, Komitetów Polskich w poszczególnych ośrodkach oraz regulowała obsadę placówek duszpasterskich w Niemczech i Austrii, gdzie w Linzu organizował duszpasterstwo ks. Edward Lubowiecki.

Od samego początku księża przesyłali sprawozdania ze swej pracy duszpasterskiej w terenie. Do Centrali płynęły też prośby o duszpasterzy, po których przysyłano nawet samochody. Były wypadki, że księża wyruszali w teren na własną rękę, zwykle autostopem, narażając się na liczne niebezpieczeństwa. Oto relacja jednego z księży: "Każdą odjeżdżającą grupę żegnał ks. kan. Jedwabski, dając na drogę prócz serdecznego uścisku i błogosławieństwa ojcowskiego kilka stron rytuału, powielanego na starych esesmańskich formularzach. To było całe wyposażenie jeszcze w pasiaki ubranego duszpasterza. Nawet katechizmu nie mógł ze sobą zabrać, bo go nie było". Centrala Duszpasterstwa Polskiego została rozwiązana w lipcu 1945 r. z chwilą powstania Kurii Biskupiej. W strefie francuskiej duszpasterstwo polskie zaczął organizować ks. Józef Styp - Rekowski, późniejszy dziekan na tym terenie i prezes Związku Polaków w Niemczech. Główny ośrodek jego działalności znajdował się w Ravensburgu

Na terenie strefy brytyjskiej znajdowało się ok. 45. polskich księży i przeszło pół miliona Polaków, nie licząc starej emigracji westfalskiej. Ze względu na odległość utrudniona była łączność z Centralą w Freimannie, a także kurią polową w Londynie. Uprawnień duszpasterskich udzielił polskim księżom naczelny kapelan wojsk brytyjskich ks. płk O'Carrel, który za pośrednictwem swego zastępcy ks. Diwlinga pomógł nawiązać kontakt z ks. bp. Józefem Gawliną. Na początku czerwca biskup polowy udzielił wszystkim księżom polskim w Niemczech jurysdykcji oraz uprawnienia kapelanów kontraktowych, którzy otrzymali stopień kapitana i odpowiednie umundurowanie wraz z uposażeniem.

Właściwymi organizatorami duszpasterstwa polskiego w strefie brytyjskiej byli w pierwszym okresie kapelani I Dywizji Pancерnej i Samodzielnej Brygady Spadochronowej na czele z ks. płk. Franciszkiem Tomczakiem jako dziekanem. Wielkie zasługi położył również ks. ppłk dr Jan Wojciechowski, jezuita, oswobodzony z obozu jenieckiego w Sandbostel. Na konferencji w Meppen w maju 1945 r. postanowiono, że na czele duszpasterstwa polskiego w strefie brytyjskiej stanie ks. Franciszek Tomczak. Nie posiadał on jednak żadnego polecenia władz kościelnych, a jedynym jego mandatem była własna gorliwość i życzenie dowódców I Dywizji Pancерnej, gen. S. Maczka, a później gen. K. Rudnickiego. Po kilku tygodniach nadeszła z kurii polowej z Londynu depesza, by do czasu mianowania delegata biskupiego ks. Tomczak pełnił funkcję kapelana. W czerwcu 1945 r. rozpoczęto sprowadzanie prawie 200 księży z obozu we Freimannie. Na czele tej akcji z polecenia naczelnego kapelana stanął ks. Bronisław Chrostowski. Środki lokomocji dostarczyła Dywizja Pancerna, a księża kapelani zajęli się zaopatrzeniem i rozmieszczeniem przybyłych w kilku grupach księży w terenie.

### 3. **Ordynariusz Polaków w Niemczech i Austrii.**

Stolica Apostolska, ze względu na dużą ilość Polaków w Niemczech i ich specyficzną sytuację, powołała ordynariat dla ludności polskiej, mający charakter diecezji personalnej. Papież Pius XII, notą Sekretariatu Stanu z dnia 5. VI. 1945 r., mianował ówczesnego biskupa polowego Wojsk Polskich, ks. Józefa Gawlinę, ordynariuszem dla Polaków w Niemczech i Austrii, wraz z określeniem zakresu jego jurysdykcji. Dotyczyła ona tylko polskich wysiedleńców przymusowych, a nie obejmowała starej emigracji przedwojennej. Oczywiście stara Polonia w Westfalii i Nadrenii również została objęta troską duszpasterską, lecz polscy księża wykonywali wśród niej swoje obowiązki w oparciu o jurysdykcję uzyskaną od tamtejszych biskupów niemieckich. Ponadto nadana jurysdykcja odnosiła się tylko do Polaków wyznania rzymsko - katolickiego, była zwyczajna, personalna i łączna z biskupami niemieckimi. Polacy przeto mogli też korzystać z posługi miejscowych proboszczów niemieckich, zwłaszcza wtedy, gdy w danej okolicy nie było księdza polskiego lub nastąpił jakiś konflikt między nim a polskimi parafianami. Ze względu na zakres terytorialny jurysdykcja ta obejmowała całe Niemcy i Austrię, lecz wkrótce ograniczyła się tylko do zachodnich stref okupacyjnych, bowiem ze strefy sowieckiej bardzo szybko Polaków repatriowano, a Austria stała się samodzielnym państwem.

Warto zaznaczyć, że tylko Polacy otrzymali własnego ordynariusza, bezpośrednio zależnego od Stolicy Apostolskiej, który posiadał tak szeroką jurysdykcję. Dla innych narodowości utworzono Misję Papieską w Niemczech, przekazując odpowiednie pełnomocnictwa dla poszczególnych delegatów narodowych. Podobne uprawnienia również zostały przyznane pismem Kongregacji dla Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych z dn. 28.11.1946 r. ordynariuszowi polskiemu. Dotyczyły one m.in. udzielania dyspensy od niektórych ślubów prywatnych, prawa udzielania błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym z okazji wizytacji kanonicznej polskich ośrodków duszpasterskich, a także udzielenia niektórych odpustów, przy zachowaniu odnośnych przepisów kościelnych. Przyznana Polakom niezależna jurysdykcja wpłynęła niewątpliwie pozytywnie na

rozwój działalności duszpasterskiej, a jej udzielenie w dużej mierze zawdzięczać należy wstawiennictwu ks. kard. Augusta Hlonda, przebywającego w tym czasie w Rzymie.

Po odpowiednich przygotowaniach w Rzymie, bp Józef Gawlina przybył 25. VI. 1945 r. do München i pierwsze kroki skierował do Dachau, a następnie do Freimannu, gdzie został entuzjastycznie powitany. Działalność swoją zainauguował od złożenia wizyt nuncjuszowi apostołskiemu w Niemczech, poszczególnym ordynariuszom niemieckim i władzom okupacyjnym, celem powiadomienia czynników oficjalnych o nominacji i sprawowanej funkcji. Następnie rozpoczął wizytację polskich ośrodków, docierając w bardzo trudnych warunkach do 63 obozów. Ponadto odbył szereg konferencji w sprawach organizacyjnych z wikariuszami generalnymi i innymi przedstawicielami hierarchii niemieckiej, wojskowych władz okupacyjnych i organizacji polskich. Mimo tak wielu zajęć, znajdował czas, by odwiedzać mieszkania Polaków i odbywać z nimi rozmowy. Starał się być w pełni zespolony z tułaczami wojennymi, którzy nie wiedzieli, co mają z sobą robić. Znał - jak mało kto - ich dolę, wiedział o ich załamaniu i poniewierce. W późniejszych latach wielokrotnie przyjeżdżał na teren Niemiec Zachodnich, aby przeprowadzać wizytacje kanoniczne. Przy różnych okazjach celebrował Mszę św., widząc w niej źródło jednoczące Polaków. Podczas wizytacji, grupki polskich dzieci przystępowały do Pierwszej Komunii św., a starsi przyjmowali Sakrament Bierzmowania. Troszczył się o sprawę powołań kapłańskich i już 22. VII. 1945 r. w kaplicy jezuitów w Pullach udzielił niższych i wyższych święceń klerykom, byłym więźniom obozów koncentracyjnych. Dla polskich studentów polecał fundować stypendia i wołał o zakładanie i popieranie fundacji, pomagających młodzieży polonijnej w Niemczech. W kazaniach apelował o pamięć modlitewną za rodaków poległych na frontach i zmarłych, odwiedzając nieraz ich groby na niemieckich cmentarzach.

Ks. bp Józef Gawlina rezydował stale w Rzymie, gdzie pełnił szereg innych obowiązków, a kierownictwo polskim duszpasterstwem w Niemczech w dużym stopniu powierzył swemu wikariuszowi generalnemu, ks. Edwardowi Lubowieckiemu, któremu też przekazał otrzymane uprawnienia jurysdykcyjne. Z kapłanami i swymi diecezjanami kontaktował się przede wszystkim za pomocą słowa pisanego w formie orędzi, listów pasterskich i odezów. Wydawał je zazwyczaj z okazji świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Wielkiego Postu, Wielkanocy, Zesłania Ducha Świętego i innych ważniejszych świąt religijnych i narodowych. We wszystkich formach nauczania podejmował tematy dotyczące problemów polskich wychodźców. Jego przepowiadanie było konkretne, nawiązujące do sytuacji odbiorców, krzepiło serca i budziło nadzieję, a także rozwijało uczucia patriotyczne. W pierwszej odezwie do polskich duszpasterzy z dn. 23. VII. 1945 r. powiadomił o swej nominacji. Pisał m.in. "Aczkolwiek nowy mój urząd jest tylko przejściowy, przecież nakłada na mnie i na Was, czcigodni księża, obowiązek ścisłej i zgodnej współpracy w duchu apostołskim wśród sytuacji niezmiernie trudnej". Ordynariusz przygotowywał Polaków na powrót do kraju, gdzie "czeka nas twarda praca odbudowy. Przygotujmy się więc rzetelnie do tych wielkich zadań - pisał do rodaków - jakie przed nami stoją, a przygotujmy się przede wszystkim do nich moralnie. Inaczej bowiem nasz chwilowy pobyt za granicą równałby się dowolnemu bezrobociu z wszystkimi szkodliwymi następstwami takiego położenia". Opiekun polskiej emigracji, mający od 1952 r. godność arcybiskupa tyt. Madytu, doskonale wiedział jaka jest sytuacja w Polsce i co robi komunizm z Kościołem. W odezwie z 1950 r. ukazał trudne położenie Kościoła w kraju i wskazał, że mogą nadejść jeszcze większe prześladowania. A jednak w liście noworocznym z 1951 r. wołał: "Nie odwracajcie się plecami do Kraju. Twarzą do Polski! Takie jest nasze zadanie". Wiele wysiłku poświęcił moralnemu zjednoczeniu Polaków, wiedząc, że ich wadą są spory, zazdrość, zawziętość i zaślepienie. Za podstawę zbudowania jedności Polaków uważał Kościół katolicki, który dysponuje uniwersalnymi wartościami religijnymi, szanuje kulturę i wartości narodowe, a dopuszcza różne poglądy w sprawach społeczno - politycznych. Początkowo bp Gawlina przekonany był o tymczasowości swego urzędu i nie spodziewał się, że będzie go piastował do śmierci, a biskupstwo dla Polaków przetrwa aż do 1975 r. Po ukazaniu się konstytucji apostołskiej Piusa XII "Exul Familia" z dnia 1. VIII. 1952 r., znoszącej dotychczasowe uprawnienia wizytatorów kanonicznych i delegatów narodowych w Niemczech Zachodnich, dla Polaków uczyniono wyjątek. Pismem z dnia 2. VIII. tegoż roku Kongregacja Konsystorialna utrzymała bez zmian jurysdykcję bpa Gawliny nad Polakami wyznania rzymsko - katolickiego w RFN.

Ordynariusz Polaków w Niemczech zmarł nagle 21. IX. 1964 r., w czasie gdy Sobór Watykański II obradował nad zagadnieniami duszpasterstwa emigracyjnego. Wraz z jego śmiercią, zgodnie z kan. 317 Kodeksu Prawa Kanonicznego, skończyła się władza wikariusza generalnego. Spodziewano się utworzenia Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech Zachodnich, jak to miało

miejsce w innych krajach. Tymczasem Stolica Apostolska w porozumieniu z Prymasem Polski i katolicką hierarchią RFN utrzymała dotychczasowy stan prawny. Dekretem Sekretariatu Stanu z dnia 20.X. 1964 r. ks. Edward Lubowiecki, wikariusz generalny bpa Gawliny, został mianowany "wizytatorem kanonicznym dla tych wszystkich, którzy zostali deportowani, względnie wyemigrowali z Polski i przebywają na terytorium Niemiec". Dekret przyznawał ks. Lubowieckiemu wszystkie pełnomocnictwa, jakie posiadał dotychczasowy ordynariusz, potwierdzał uprawnienia, z których korzystał, dodając władzę ich subdelegowania. Nadawał mu tytuł wizytatora kanonicznego, pełniącego obowiązki ordynariusza personalnego ludności polskiej, przebywającej na terytorium RFN, zarówno Polonii przedwojennej, wojennej, jak i powojennych emigrantów. Przekazane uprawnienia jurysdykcyjne pochodziły bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej. Ten stan prawny pozostał bez zmian do chwili śmierci ks. infułata Edwarda Lubowieckiego, który zmarł 12.XII. 1975 r. i został pochowany na Cmentarzu Rakowieckim w Krakowie.

#### 4. **Działalność Kurii Biskupiej.**

W myśl kan. 363 ówczesnego Kodeksu Prawa Kanonicznego, bp Józef Gawlina dnia 30. VII. 1945 r. powołał do istnienia Kurię Biskupią, której celem było zorganizowanie regularnego duszpasterstwa. Początkowo siedziba kurii mieściła się we Freimannie k/München, gdzie było największe skupisko Polaków. Mankamentem była zbyt wielka odległość siedziby kurii od większości polskich ośrodków duszpasterskich, co utrudniało księżom nawiązywanie kontaktów z kurią. Z tego względu ordynariusz postanowił przenieść agendy kurialne do bardziej centralnie położonego Frankfurtu n/Menem, gdzie mieściła się główna kwatera wojsk amerykańskich. Po odpowiednich rozmowach z władzami amerykańskimi, dnia 21 sierpnia urządzono Kurię na przedmieściu Schwanheim, w 1946r. przeniesiono ją na Mauritiusstrasse 4, a wreszcie w 1953 r. usytuowano ją w centrum miasta przy Altkönigstrasse. We wrześniu 1945 r. wikariusz generalny został przydzielony do amerykańskiej kwatery głównej i otrzymał stopień podpułkownika. W Monachium przez pewien czas działała Ekspozytura Kurii Biskupiej, na której czele stał ks. Feliks Małecki, dziekan bawarski.

Właściwym kierownikiem całego duszpasterstwa polskiego w Niemczech Zachodnich był wikariusz generalny, któremu ordynariusz przekazał wszystkie uprawnienia jurysdykcyjne. Ponadto otrzymał on szereg specjalnych uprawnień przyznanych mu przez Stolicę Apostolską, jak prawo udzielania Polakom Sakramentu Bierzmowania, możliwość konsekrowania kielichów, erygowania Drogi Krzyżowej i nakładania na nią zwykłych odpustów, przyjmowanie na łono Kościoła katolickiego członków innych wyznań, a także apostatów. Na jego regularnych sprawozdaniach w znacznej mierze bazowały decyzje ordynariusza. Poza zajęciami w kurii do ważniejszych obowiązków wikariusza generalnego należało wizytowanie placówek duszpasterskich na terenie Niemiec Zachodnich. Osobiście brał udział w dekanalnych i regionalnych konferencjach duszpasterskich, odbywał szereg spotkań z przedstawicielami władz kościelnych i państwowych oraz różnych organizacji społeczno-charytatywnych międzynarodowych i polskich. Wiele uwagi poświęcał sprawie pomocy dla potrzebującej pomocy ludności polskiej, zwłaszcza dla uczącej się młodzieży i dzieci.

Pierwszym wikariuszem generalnym był ks. kanonik Franciszek Jedwabski, dotychczasowy dziekan i kierownik Centrali Duszpasterstwa Polskiego w Niemczech. Włożył on ogromny wysiłek w organizowaniu agend kurialnych. Urząd wikariusza pełnił do 13.XI 1945 r., kiedy wyjechał do Rzymu, a następnie został biskupem sufraganiem w Poznaniu. Po jego wyjeździe obowiązki wikariusza generalnego objął ks. Edward Lubowiecki, kapłan archidiecezji krakowskiej, dotychczasowy dziekan obwodu Linz w Austrii. Urząd ten sprawował do śmierci bpa Józefa Gawliny w 1964 r., kiedy został zamianowany ordynariuszem dla wszystkich Polaków w Niemczech Zachodnich. Bardzo owocne były jego podróże do Stanów Zjednoczonych, których celem było przedstawienie trudnej sytuacji Polaków w Niemczech i uzyskanie pomocy, zwłaszcza dla emigracyjnych młodych rodzin. Za zasługi, położone w dziedzinie zorganizowania duszpasterstwa i podniesienia moralności wśród polskich wysiedleńców w Niemczech, amerykańskie władze okupacyjne odznaczyły go w 1947 r. medalem wolności "Freedom" z brązową palmą, a papież Pius XII nadał mu godność prałata domowego.

Współpracownikami wikariusza generalnego byli notariusze kurialni, których głównym zajęciem było załatwienie licznej korespondencji (do końca 1945 r. ok. 1300 listów), wysyłanie metryk do kraju i za granicę, prowadzenie archiwum, którym początkowo opiekował się ks. Edward Skowroński, a po nim ks. Zygmunt Pitula, mający najwięcej zasług dla zorganizowania i uporządkowania znajdujących się tam materiałów. Ponadto notariusze, jak i sam wikariusz

generalny, służyli pomocą duszpasterską miejscowej Polonii. Przejęli też duszpasterstwo szpitali i więzień na terenie Frankfurtu oraz niedzielne przemówienia w rozgłośni radiowej we Frankfurcie, transmitowane przez radio w Stuttgart i Monachium.

Ze względu na wyjątkowe i nienormalne warunki pracy. Kuria Biskupia wydała dnia 30. VII 1945 r. bardzo szczegółową instrukcję, określającą obowiązki i uprawnienia kapłanów do ważnego sprawowania obrzędów i szafowania sakramentów świętych. Zobowiązano polskich duszpasterzy do przesyłania okresowych sprawozdań z pracy duszpasterskiej w poszczególnych ośrodkach, podając szczegółowe uwagi dotyczące poruszanych zagadnień w tychże sprawozdaniach. Instrukcja zobowiązała również księży do sporządzania odpisów ksiąg metrykalnych według załączonych wzorów, a w wypadku likwidacji placówki do zdeponowania wszystkich ksiąg w kurii. Kuria Biskupia posiadała własną pieczęć okrągłą, wewnątrz której widniał krzyż, pastorał i mitra, a w otoku napis: "Curia Episcopalis pro Polonis in Germania". Posługiwała się również trzema rodzajami pieczęci podłużnych z identycznym napisem w języku polskim, łacińskim i angielskim: "Kuria Biskupia dla Polaków w Niemczech" i podanym adresem.

Organem wykonawczym Kurii były "Wiadomości Urzędowe Biskupa Ordynariusza dla Polaków w Niemczech", stanowiące łącznik między władzą duchowną a duszpasterzami. Natomiast funkcję łącznika między władzą kościelną a wiernymi spełniało pismo "Polska Chrystusowa", a od 1946 r. "Słowo Polskie", przemianowane później na "Słowo Katolickie".

Kuria Biskupia w miarę swych możliwości starała się przychodzić księżom z pomocą przez dostarczanie podręczników katechizmowych, kaznodziejskich i wyposażenia liturgicznego. Staraniem Kurii wydrukowano 60 tys. egzemplarzy "Katechizmu rzymsko-katolickiego". W późniejszym okresie ukazały się następne wydania tegoż Katechizmu. Popierano wszelkie prywatne inicjatywy w wydawaniu modlitewników i śpiewników. Starano się rozprowadzać różańce, obrazki do Pierwszej Komunii św. oraz ściennie obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej. Poprzez Kurię księża otrzymywali wsparcie materialne, intencje mszalne, ubrania, sutanny i książki. W 1946 r. powołano do życia Caritas z centralą w Kurii. Dyrektorem naczelnym tej dobroczynnej organizacji został sam wikariusz generalny, a sekretarzem ks. Władysław Cwiklik, duszpasterz polski w Monachium.

We wrześniu 1945 r. Kuria powołała specjalny referat dla spraw nauczania religii - Inspektorat Nauki Religii, którego kierownikiem został ks. Paweł Kajka. Referat ten odegrał doniosłą rolę w zakresie wykształcenia i religijnego wychowania polskiej młodzieży w Niemczech, a jego kierownik zasłynął z wielkiej gorliwości.

Przy Kurii nie było instytucji Sądu Duchownego, lecz wikariusz generalny otrzymał od ordynariusza uprawnienia do załatwienia ściśle określonych spraw o nieważność małżeństwa w trybie skróconego postępowania w wypadkach przewidzianych kan. 1990 Kodeksu Prawa Kanonicznego. Ordynariusz wyznaczył też obrońcę węzła małżeńskiego i promotora sprawiedliwości, których obecność była konieczna przy rozstrzyganiu wspomnianych spraw. Inne sprawy małżeńskie, wymagające normalnej procedury postępowania sądowego, odsyłano do sądów biskupich miejsca zamieszkania petenta. Za pośrednictwem Kurii sprowadzono też metryki z kraju i wysyłano "Ne temere" (powiadomienia o zawartym związku małżeńskim).

Praca w Kurii Biskupiej, zwłaszcza w pierwszych latach jej istnienia, była bardzo trudna ze względu na sytuację materialną, jak również ogromną ilość pracy przy stosunkowo nielicznym personelu. Ks. bp Gawlina wielokrotnie wyrażał pracownikom kurialnym swoje najwyższe uznanie i podziw, mówiąc bez większej przesady, iż jest to "jedyna bohaterska na świecie Kuria". Nie było w niej przysłowiowego "urzędowania", lecz liczyła się wykonana praca dla dobra petentów. Pracownicy kurialni, jako dawni kacetowcy, posiadali status uchodźców DP, nigdy jednak nie zostali oficjalnie uznani przez organizacje opiekuńcze UNRRA i IRO, lecz byli tylko przez nie tolerowani.

## 5. Podział terytorialny duszpasterstwa polskiego.

Biskupstwo dla Polaków w Niemczech miało charakter personalny, ale obejmowało ludność na określonym terenie. Zgodnie z praktyką kościelną całe terytorium trzech zachodnich stref okupacyjnych podzielono na jednostki administracyjne, dostosowując je do ówczesnego podziału politycznego i opierając częściowo na duszpasterstwie wojskowym.

Początkowo cały teren Niemiec Zachodnich podzielono na 2 okręgi: południowy (strefa amerykańska i francuska) i północny (strefa brytyjska). W okręgach wydzielono dekanaty, do których należały parafie personalne. Na czele okręgu stał delegat biskupi, mianowany przez ordynariusza. Był on szefem duszpasterstwa polskiego na swoim terytorium, łącznikiem między Kurią a polskimi duszpasterzami oraz pośrednikiem między nimi a władzami okupacyjnymi swego

okręgu. Do jego obowiązków należało też przeprowadzanie wizytacji na podległym mu terenie i przesyłanie sprawozdań do Kurii. W sprawach jurysdykcji podlegał biskupowi i wikariuszowi generalnemu. W połowie 1946 r. zlikwidowano urząd delegata biskupiego, a na jego miejsce powołano w strefie francuskiej i brytyjskiej "szefa duszpasterstwa polskiego". W strefie amerykańskiej funkcję tę pełnił sam wikariusz generalny. Jego zadaniem było koordynowanie pracy duszpasterskiej oraz reprezentowanie duchowieństwa polskiego wobec władz alianckich i niemieckich, zarówno kościelnych jak i cywilnych. Sprawy jurysdykcyjne zostały zastrzeżone wyłącznie Kurii Biskupiej, bowiem dotarcie do niej było już znacznie łatwiejsze. Szefem duszpasterstwa w strefie francuskiej był ks. Józef Styp-Rekowski (1946 - 1969) a w strefie brytyjskiej urząd ten pełnili: ks. Jan Wojciechowski (1946 - 1949), ks. Wawrzyniec Wnuk (1949 - 1951), ks. Mieczysław Golniewicz (1951 - 1962).

Teren poszczególnych stref okupacyjnych podzielono na dekanaty, których liczba była różna i kilkakrotnie się zmieniała. Księża dziekani podlegali bezpośrednio delegatom biskupim lub później szefom duszpasterstwa. Teren dekanatów obejmował często obszar kilku niemieckich diecezji terytorialnych, co - wobec trudności komunikacyjnych - nie ułatwiało pracy duszpasterskiej.

Dekretem bpa Gawliny z dnia 21. VIII. 1945 r. w strefie amerykańskiej utworzono 5 dekanatów: Coburg, Mannheim, München, Regensburg i Stuttgart. W związku z przeniesieniami polskich ośrodków i czasowym liczniejszym zgrupowaniem Polaków w niektórych okręgach, Kuria Biskupia dekretem z dnia 1.X 1946 r. utworzyła dalsze 3 dekanaty: Heilbronn, Aschaffenburg i Augsburg. Od połowy 1950 r. pozostały tylko 2 dekanaty: bawarski i stuttgartarcki. Frankfurcki okręg duszpasterski stanowił jednostkę osobną, bezpośrednio zależną od Kurii. Inne dekanaty zostały rozwiązane ze względu na zmniejszenie liczby ludności polskiej i księży, którzy albo wrócili do kraju, albo udali się na dalszą emigrację. Dziekanem dekanatu bawarskiego był ks. Stefan Leciejewski, a dekanatu stuttgartarckiego - ks. Ignacy Rabsztyń.

W strefie francuskiej warunki pracy duszpasterskiej były o wiele trudniejsze, niż w pozostałych. Panowało tam odmienne prawodawstwo cywilne, a władze francuskie na różnych szczeblach w wielu wypadkach nieprzychylnie odnosiły się do księży polskich. Istniała tam też potrzeba reprezentowania duszpasterzy wobec władz okupacyjnych i polskich (Polska Misja Wojskowa i Centralny Komitet Polski we Freiburgu). Początkowo działali tam dwaj księża seniorzy, a 21.1.1946 r. utworzono dekanat, obejmujący całą strefę francuską. Jego dziekanem został ks. Józef Rekowski, duszpasterz Waldsee k/Ravensburga. Po jego śmierci w 1969 r. stanowisko dziekańskie pozostało nie obsadzone.

W strefie brytyjskiej w pierwszej fazie organizacyjnej duszpasterstwo polskie dostosowano do organizacji wojskowej. Utworzono 3 okręgi, z których każdy obejmował teren jednego korpusu brytyjskiego, a ten dzielił się na obwody, obejmujące obszar jednej dywizji. W połowie sierpnia 1945 r. utworzono 3 dekanaty według rozlokowania korpusów, z których każdy dzielił się na senioraty, stosownie do liczby rozmieszczenia brytyjskich dywizji. Senioraty dzieliły się na rejony, na czele których stali księża rejonowi. Wraz z demobilizacją wielu dywizji i likwidacją ośrodków polskich zmniejszono liczbę senioratów, a w końcu je zniesiono. Dekanaty otrzymały nazwę: 1. Dekanat na prowincję Westfalię i Północną Nadrenię; 2. Dekanat na prowincję Schleswig-Holstein i Hamburg; 3. Dekanat na prowincję Dolnej Saksonii. Podział ten przetrwał do połowy 1952 r., po czym Kuria utworzyła jeden Dekanat Północny, obejmujący całą strefę brytyjską. Początkowo dziekani zostali przydzieleni do korpusów, a seniorzy do dywizji. Wszyscy księża otrzymali stopień wojskowy kapitana i pobory, jakie wypłacano byłym jeńcom wojennym. Jednak już w lipcu 1946 r. dziekani i seniorzy utracili przydział przy korpusach i dywizjach, bowiem zlikwidowano sieć londyńskich oficerów łącznikowych. Od 1947r. zabroniono księżom noszenia mundurów wojskowych i wrócili oni do statusu uchodźców DP. Cała organizacja polskiego duszpasterstwa pozostała w zawieszeniu, a Anglicy uznawali ją tylko nieoficjalnie. Do 1950 r. istniał specjalny referat do spraw wyznaniowych, którego zadaniem było niesienie pomocy duszpasterstwu katolickiemu w obozach DP wszystkich narodowości i uzgadnianie działalności duszpasterstwa z władzami brytyjskimi.

Poza duszpasterstwem cywilnym istniał dekanat dla Polaków służących przy armii amerykańskiej i seniorat dla służących przy armii brytyjskiej. Duszpasterze tych jednostek byli zależni od naczelných kapelanów owych armii, a jurysdykcyjnie od Kurii we Frankfurcie n/Menem.

Podstawową komórką życia duszpasterskiego jest parafia, w której dokonuje się uświęcenie osób poprzez głoszenie Słowa Bożego, udzielanie sakramentów świętych, publiczny kult liturgiczny oraz służbę bliźnim. W Niemczech powojennych tworzące się placówki duszpasterskie określano mianem

parafii personalnej, obejmującej wiernych danego języka lub pochodzenia etnicznego, zwykle zamieszkałych na określonym terytorium. Najwięcej polskich placówek było w 1945 r. Tworzono je w obozach dla uchodźców DP, gdzie przybywali również polscy duszpasterze. W samym Monachium w czerwcu-lipcu 1945 r. było 10 placówek duszpasterskich, w których pracowało 14 kapłanów, mając pod swą opieką 12250 Polaków. Z czasem placówki te były likwidowane lub przenoszone, bowiem Polacy opuszczali obozy i wracali do kraju lub udawali się na emigrację do innych państw. Podobnie było z duszpasterzami. W 1954 r. liczba polskich parafii ustaliła się na ok. 40. Obok parafii "cywilnych" były jeszcze parafie "wojskowe", których członkami byli Polacy, pełniący służbę wartowniczą przy armiach sojusznicych. Ponadto istniały placówki duszpasterskie, gromadzące starą Polonię w Westfalii i Nadrenii, których duszpasterze podlegali jurysdykcji tamtejszych miejscowych ordynariuszy.

W parafiach centralnym miejscem był kościół lub kaplica. Oczywiście wynędzniałych przez wojnę Polaków nie było stać na wzniesienie własnej świątyni, tym bardziej, że zamieszkiwali ziemię, którą pragnęli jak najszybciej opuścić. Stąd pierwsze nabożeństwa odprawiano zazwyczaj na placu pod gołym niebem, a następnie korzystano z kościołów i kaplic miejscowych parafii niemieckich. Jednak większość ludności polskiej marzyła o własnym obiekcie sakralnym, który przypominałby jej świątynię z rodzinnych stron. Urządzano więc kaplice, których stan techniczny był nader niepokojący, w budowanych lub istniejących już barakach, halach sportowych, salach teatralnych i kinowych, dawnych pomieszczeniach szkolnych, garażach, a nawet w stajni. Wystrój tych kaplic był wyrazem tęsknoty za krajem. Ustawiano więc obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, malowany przez samych parafian, a czasem księży. Wizerunek Czarnej Madonny znalazł też miejsce w niektórych świątyniach niemieckich, gdzie były polskie nabożeństwa. Miejscowi artyści upiększali ściany własnymi obrazami, często o tematyce narodowej. Stolarze wykonywali ołtarze, ambony, konfesjonały i balaski. Troszczono się o odpowiedni sprzęt liturgiczny, który nabywano drogą zakupu ze składek wiernych lub otrzymywano od księży niemieckich, kapelanów wojska amerykańskiego, czy też różnych organizacji. Były też wypadki, że całość przedmiotów liturgicznych mieściła się w walizce duszpasterza. Podobnie w Kompaniach Wartowniczych miejsca kultu były różne. Do dzisiaj istnieje kościółek p.w. św. Stanisława Biskupa w Kaiserslautern oraz kaplice w Bruchmuehlbach, Pirmasens i Germersheim, wzniesione przez polskich wartowników.

## **6. Duchowni polscy i ich praca duszpasterska.**

Do dyspozycji bpa Józefa Gawliny stała bardzo zróżnicowana społeczność polskich duchownych, zarówno diecezjalnych, jak i zakonnych, którzy znaleźli się na ziemi niemieckiej, jako byli więźniowie obozów koncentracyjnych i jenieckich, bohaterowie konspiracyjnego duszpasterstwa wśród robotników przymusowych, kapelani wojskowi polskiej armii na Zachodzie i księża z diecezji katowickiej, którzy zostali wcieleni do armii niemieckiej. Ordynariusz określił ich, jako "kapłanów niezłomnych, którzy całą swoją istotą głosili ogrom wiary, których wygląd był dokumentem ich poświęcenia". Odznaczali się oni wielką gorliwością, a swój los przyjmowali z wielką godnością, mając poczucie misji do spełnienia, jako wyraz wykonania przysięg, składanych Bogu w obozowej poniewierce.

W pierwszych trzech miesiącach 1945 r. w strefie amerykańskiej i francuskiej stało do pracy 218 księży, którzy objęli 104 placówki duszpasterskie, a 6 z nich pracowało w Kurii Biskupiej. W strefie brytyjskiej zaangażowanych było 239 księży. Ponadto kilkunastu duchownych było zatrudnionych w redakcjach czasopism oraz w innych dziedzinach życia społeczno-kościelnego. Niektórzy podjęli pracę w tworzących się Kompaniach Wartowniczych. Liczba polskich duchownych z każdym rokiem malała i w listopadzie 1950 r. wynosiła już tylko 71 osób. W miarę odpływu ludności polskiej do kraju, zwiększała się liczba księży, którzy w drodze służyli pomocą swoim "parafianom", a w Polsce stawali do dyspozycji ordynariuszy i przełożonych zakonnych. Ogółem do połowy 1949 r. wróciło do kraju przeszło 600 duchownych. Niektórzy księża udawali się z ludnością polską na emigrację do krajów zachodnich, gdzie kontynuowali pracę duszpasterską na obczyźnie. Do 1950 r. wyemigrowało 94 kapłanów, najwięcej - bo aż 54 - udało się do Stanów Zjednoczonych.

Początki pracy duszpasterskiej były bardzo trudne. Niektórzy księża byli u kresu sił fizycznych i psychicznych, wymagali natychmiastowego leczenia, by dopiero po odpowiedniej kuracji przystąpić do działalności duszpasterskiej. Brak było zaplecza materialnego w postaci ubrania, pożywienia, sprzętu liturgicznego, odpowiedniego mieszkania. Księża nie mieli brewiarza, za którym bardzo tęsknili, często nawet różańca, podręczników i pomocy katechetyczno-kaznodziejskich. Zdani byli na własne wiadomości, które w wielu wypadkach zatarty się pamięci w

trakcie 5 - letniego nieraz pobytu w obozach koncentracyjnych. Z pewnością działalność tych kapłanów była pochwałą ich międzywojennego wykształcenia i wychowania seminaryjnego. Wynieśli bowiem z seminariów diecezjalnych i zakonnych ducha apostołskiego, zrozumienie działalności organizacyjnej i potrzebę stowarzyszeń w życiu religijnym oraz konieczność organizowania pomocy w nauczaniu i w szkolnictwie oraz w sferze charytatywnej. Praca w parafiach - obozach obejmowała urządzenie miejsc kultu i służby Bożej. Duszpasterze kładli nacisk na uczestnictwo we Mszy św., będącej centrum życia chrześcijańskiego. Wszystkie Msze św. celebrowano w godzinach przedpołudniowych, wieczorem natomiast odprawiano nieszpory, a w dniach powszednich nabożeństwa wieczorne. Do uczestnictwa zachęcano przy każdej okazji poprzez ogłoszenia, przypominania, a nawet zaproszenia listowne. Pokażna część polskich katolików przystępowała często do Komunii św., ale olbrzymia większość przyjmowała Eucharystię tylko w okresie wielkanocnym. Wielkim problemem duszpasterskim w rzeczywistości powojennej było przygotowanie do Pierwszej Komunii św. dzieci i młodzieży w wieku od 10. do 18. lat. Zdarzały się nawet wypadki, że osoby starsze przystępowały po raz pierwszy do sakramentów świętych.

Tuż po wyzwoleniu nastąpiła cała lawina ślubów kościelnych, bowiem istniał zakaz zawierania związków małżeńskich przez Polaków przymusowo przywiezionych na roboty do Niemiec. W niektórych miejscowościach codziennie stawały przed ołtarzem nowe pary małżeńskie. Duszpasterze prowadzili wielką walkę z plagą "dzikich" małżeństw, których z biegiem czasu było coraz mniej. Wzrastała natomiast ilość małżeństw cywilnych.

Księża polscy z wielką gorliwością głosili kazania, a ich treść i poziom był uzależniony od indywidualnych uzdolnień kaznodziei, jego przygotowania teologicznego, doświadczenia duszpasterskiego i osobowości oraz od poziomu intelektualnego słuchaczy. Prowadzono również rekolekcje wielkopostne dla ogółu wiernych, a także osobno dla młodzieży szkolnej i dla studentów. Były też organizowane rekolekcje zamknięte. Celem pogłębienia wiedzy religijnej duszpasterze wygłaszali pogadanki i konferencje, dotyczące wybranych zagadnień religijno-etycznych. Często takie pogadanki odbywały się po nabożeństwach wieczornych.

Prawie we wszystkich placówkach duszpasterskich była doroczna wizyta kolędowa, którą odbywano w okresie Bożego Narodzenia. Istniały też wizyty okazyjne, składane poszczególnym rodzinom, chorym, stowarzyszeniom oraz instytucjom. Duszpasterz wszędzie miał drzwi otwarte. Okazję do spotkań duszpasterskich z wiernymi stwarzały też różnego rodzaju uroczystości domowe, jak wesela, chrzciny, czy stypy pogrzebowe.

Księża polscy organizowali pielgrzymki, które miały doniosłe znaczenie dla wychowania dzieci i młodzieży w poczuciu łączności z tradycją narodową. Pielgrzymowano do takich sanktuariów Maryjnych, jak Neviges, Hannover, Kevelaer, Altötting, Beuton n/Dunajem, Maria Eich. Polacy ze środkowej części Niemiec Zachodnich gromadzili się corocznie w Maria Buchen i Mannheim. Organizowano też pielgrzymki zagraniczne, zwłaszcza do Włoch, by odwiedzić Rzym, Asyż, Monte Cassino.

Rozwinięte było również duszpasterstwo specjalistyczne. Księża zajmowali się chorymi w szpitalach jako kapelani, odwiedzali ich w domach, po prostu byli na każde zawołanie. Bardzo trudną była opieka duszpasterska nad polskimi więźniami. W więzieniach, w których znajdowała się wielka liczba Polaków, Kuria mianowała osobnych kapelanów, a w innych obsługę duszpasterską sprawowali miejscowi duszpasterze, którzy w miarę swych możliwości raz w miesiącu lub kilka razy w roku docierali do miejsc odosobnienia. Oprócz pracy czysto duszpasterskiej księża kapelani prowadzili działalność oświatową, społeczną i charytatywną, która zajmowała nieraz więcej czasu, niż samo duszpasterstwo.

Kapłani zakładali w obozach szkoły, gimnazja, organizowali młodzież, zwłaszcza harcerstwo. Urządzali świetlice, organizowali kursy, pogadanki, gry i inne zajęcia, aby wypełnić pożytecznie beznadziejny czas bezczynności. Uczyli polskich pieśni religijnych i patriotycznych, troszczyli się o modlitewniki. Wydawali czasopisma, drukowali pomoce katechetyczne, szkolne i inne, jak materiały do akademii, przedstawień. Nade wszystko poświęcali się nauczaniu katechizmu, mając nieraz po 30 godzin tygodniowo nauki religii, przy obsłudze wielotysięcznej placówki duszpasterskiej.

Duchowni polscy zakładali też różne organizacje, pragnąc zaspokoić potrzeby kulturalne, społeczne i ekonomiczne swych wiernych. Wielu z nich posiadało bogate doświadczenie z przedwojennej pracy organizacyjnej w Polsce. Tworzono więc parafialne zarządy Akcji Katolickiej, stowarzyszenia różańcowe, sodaliczki mariańskie, propagowano krucjatę eucharystyczną wśród dzieci szkół powszechnych, koła ministranckie, zakładano chóry kościelne. Duszpasterze współpracowali ze wszystkimi organizacjami, powołanymi do istnienia przez działaczy społecznych.

Zawsze byli do dyspozycji z wszelką posługą duszpasterską.

Troską duszpasterską obejmowali nie tylko rodaków zgromadzonych w obozach, ale i tych rozproszonych w małych grupach po wsiach i miasteczkach niemieckich, gromadząc ich w niedziele na nabożeństwa w miejscowych świątyniach. Docierali też do tzw. "resztówek", które istniały po zlikwidowanych obozach. Z upływem czasu praca księży nie stawała się łatwiejsza, bowiem znaczna część ludności polskiej opuszczała obozy, a pozostali tylko niezdecydowani.

Ważną rolę dla podniesienia ducha kapłańskiego odgrywały zjazdy rejonowe czy dekanalne. Zazwyczaj brał w nich udział wikariusz generalny. Omawiano tam aktualne zagadnienia duszpasterskie, podejmując uchwały dotyczące różnych dziedzin pracy kapłańskiej. Księża uczestniczyli w nabożeństwach, a zwłaszcza we Mszach św. za zmarłych kapłanów. Przystępowali do spowiedzi św., wysłuchiwali konferencji duchownych. Zjazdy były okazją do spotkań koleżeńskich, osobistych rozmów z wikariuszem generalnym, czy dziekanem. Na miejscu rozwiązywano rozmaite trudności. Oprócz zjazdów kapłani uczestniczyli w dorocznych rekolekcjach kapłańskich, organizowanych w kilku seriach, zazwyczaj w domach zakonnych.

Duszpasterzy polskich w Niemczech cechowała bezinteresowność, bowiem nie pobierano opłat z racji posługi kapłańskiej. Ofiary czasem składane przeznaczano na urządzenie kaplic, zakup książek dla wiernych, bądź na Caritas. Księża otrzymywali tzw. "zasilek jeniecki" w wysokości 400 marek miesięcznie, który został zniesiony w strefie amerykańskiej i francuskiej już w sierpniu 1946 r., a w brytyjskiej w czerwcu 1947 r. Podstawowym źródłem utrzymania pozostawały intencje mszalne, o które zabiegał wikariusz generalny, a głównym ich dostawcą był ks. bp Gawlina. Tak więc sytuacja materialna księży niewiele różniła się od ludności cywilnej. Sprawę tę uregulowano dopiero w następnym okresie, ale księży polskich było już wtedy w Niemczech Zachodnich bardzo mało.

W miarę upływu lat liczba ludności polskiej w Niemczech zaczynała maleć a wraz z nią także liczba kapłanów i polskich ośrodków duszpasterskich.

### **III. Duszpasterstwo polskie w Niemczech po roku 1975**

#### **1. Powstanie Polskich Misji Katolickich w Niemczech.**

Po śmierci ks. Edwarda Lubowieckiego w 1975 r. duszpasterstwo polskie w Niemczech przeorganizowano w duchu postanowień Soboru Watykańskiego II. Na podstawie dokumentów soborowych oraz norm wykonawczych zawartych w Motu proprio papieża Pawła VI "Pastoralis migratorum cura" z 1969 r. i dołączonej doń Instrukcji, przy Wydziale Duszpasterskim Konferencji Biskupów Niemiec Zachodnich ustanowiono specjalny Referat dla Duszpasterstwa Obcokrajowców, a przy Konferencji Biskupów Polskich powołano Komisję Episkopatu d/s Duszpasterstwa Migrantów. Na promotora tegoż duszpasterstwa wyznaczono Delegata Prymasa Polski ks. bpa Władysława Rubina, a jego pomocnikiem i następcą został ks. bp Szczepan Wesoly. Polska diecezja personalna w Niemczech przestała istnieć. Pociągnęło to za sobą następujące konsekwencje: 1. Duszpasterstwu polskiemu nadano nazwę Polska Misja Katolicka; 2. Samodzielne placówki duszpasterskie otrzymały status "missio cum cura animarum" lub "missio sine cura animarum"; 3. Całe duszpasterstwo polskie poddano jurysdykcji poszczególnych biskupów niemieckich, którzy przejęli za nie odpowiedzialność; 4. Misja kanoniczna, konieczna dla wykonujących posługę duszpasterską, była odtąd w dyspozycji miejscowych ordynariuszy; 5. Sprawy finansowe, dotyczące placówek duszpasterskich i pracujących w nich osób, zostały oparte na zasadach obowiązujących w danej diecezji; 6. Nominacja delegata dla duszpasterstwa polskiego (zwanego też Rektorem), należała do Konferencji Biskupów Niemiec, a jego kandydaturę wysuwał Episkopat Polski; 7. Kadencja delegata miała trwać 5 lat; 8. Zadanie delegata polegało na koordynowaniu wszechstronnej działalności duszpasterskiej i reprezentowaniu potrzeb religijnych Polaków wobec Konferencji Biskupów Niemiec, lokalnego ordynariusza i władz państwowych; 9. Do obowiązku Episkopatu Polski należało odpowiednie przygotowanie i dostarczenie kapłanów-misjonarzy dla społeczności polonijnej w Niemczech.

Dekretem Prymasa Polski z dnia 20.11.1976 r.rektorem Polskiej Misji i Katolickiej w Niemczech Zachodnich został ks. Stefan Leciejewski, kapłan archidiecezji poznańskiej, więzień obozu w Dachau i dotychczasowy dziekan dekanatu bawarskiego. Jego nominacja została uzgodniona z ks. Juliuszem kard. Döpfnerem, przewodniczącym Konferencji Biskupów Niemieckich, który dekretem z dnia 21 .V. 1976 r. mianował ks. Leciejewskiego delegatem duszpasterstwa Polaków w RFN, ale bez przekazania mu odpowiednich uprawnień jurysdykcyjnych. W dekrete powołano się na instrukcję "De pastoralis migratorum cura" z dnia 22.VIII.1969r. punkt

45: "Delegat duszpasterzy migracyjnych nie posiada na mocy swego urzędu żadnej władzy jurysdykcyjnej, czy personalnej". Ze strony Episkopatu Polskiego rozpoczęły się starania, by ks. Leciejewski otrzymał nominację na wikariusza generalnego kapłanów i katolików polskich w Niemczech Zachodnich z przekazaniem mu przez Konferencję Episkopatu Niemiec odpowiedniej jurysdykcji. Powoływano się na dotychczasowy specyficzny stan duszpasterstwa polskiego w Niemczech Zachodnich i na nastawienie psychiczne Polaków, którzy umniejszenie uprawnień rektora uważać będą za „przejaw niechęci Niemców do Polaków”. Usiłowania te nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów.

Staraniem ks. rektora Stefana Leciejewskiego Centrala Duszpasterska została przeniesiona z Frankfurtu n/Menem do Freisingu k/Miinchen w Bawarii. Sekretarzem generalnym Misji został mianowany ks. prałat Ignacy Siwiec. Ważnym zadaniem było uporządkowanie ksiąg metrykalnych, przywiezionych na nowe miejsce oraz prowadzenie korespondencji dotyczącej metrykaliów.

W 1976 r. przeprowadzono reorganizację dotychczasowych struktur i dokonano nowego podziału na dekanaty:

1. Dekanat Południowy obejmujący placówki: Amberg, Ingolstadt, Landshut, Ludwigsfeid, Monachium, Neu Ulm i Norymberga. Dziekan - ks. Stefan Leciejewski.

2. Dekanat Północny z następującymi placówkami: Bielefeid, Braunschweig, Dortmund, Duisburg, Essen, Fallingbostel, Hamburg, Hamm, Hannover, Hildesheim, Krefeld, Lubeka, Mettmann, Münster, Osnabrück i Kompanie Wartownicze przy Armii Brytyjskiej. Dziekan - ks. Wacław Tokarek (Dortmund).

3. Dekanat Zachodni z placówkami: Carlsberg (Dom Dziecka), Frankfurt n/Menem, Freiburg, Kaiserslautern, Ludwigsburg, Schwäbisch-Gmiind, Stuttgart, Ulm. Dziekan - ks. Ignacy Rabsztyń (Ludwigsburg).

4. Dekanat Kompanii Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej, obejmujący: Mannheim, Kirchheimbolanden i wszystkie miejsca postojów oddziałów. Dziekan - ks. Juliusz Janusz (Mannheim).

Na początku lat 80-tych utworzono nowe placówki "missio cum cura animarum" w Berlinie Zachodnim, Wuppertalu i Kiel.

W duszpasterstwie czynnych było 35. księży polskich. Stare grono duszpasterzy zasilili księża przybyli z Polski: ks. Jan Sliwański z archidiecezji poznańskiej w Hamburgu, ks. Kazimierz Kosicki z archidiecezji wrocławskiej w Hannover i ks. Józef Komar, salezjanin, w Ingolstadt. Na jednego polskiego duszpasterza przypadało niekiedy kilka tysięcy wiernych, władających językiem polskim i wychowanych w duchu polskiej tradycji religijnej. Przynajmniej połowa księży podczas tzw. Wochenende pokonywała samochodem odległość ponad 250 km, aby dotrzeć do wiernych, rozsianych na dużym terytorium. W 136 kościołach systematycznie, choć nie w każdą niedzielę, odprawiano Msze św. z kazaniem w języku polskim i okazją do spowiedzi św. Księża urządzali spotkania duszpasterskie, podczas których służyli nowoprzybyłym poradą i informacjami odnośnie życia na obczyźnie. W kościołach centralnie położonych, przy których zazwyczaj księża rezydowali, odprawiano nabożeństwa majowe i październikowe, a w okresie Wielkiego Postu Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale. Organizowano kilkudniowe rekolekcje wielkopostne, połączone zawsze ze spowiedzią wielkanocną. W 24 polskich placówkach misyjnych prowadzono katechizację dzieci i młodzieży, będącej równocześnie przygotowaniem do Pierwszej Komunii św. i bierzmowania. W większych ośrodkach duszpasterskich funkcjonowała biblioteka parafialna, działały folklorystyczne zespoły i chór parafialny, odbywały się zebrania liturgicznej służby ołtarza i innych stowarzyszeń religijno-patriotycznych. Corocznie organizowano pielgrzymki, zwłaszcza do Neviges, Mannheim, Hannover, Maria Buchen, Altötting. W 1979 r. z Hamburga, Stuttgartu, Münster, Mannheim i Monachium udała się pielgrzymka do Rzymu w związku z jubileuszem męczeńskiej śmierci św. Stanisława, biskupa krakowskiego. W 1982 r. zorganizowano podobną pielgrzymkę do Wiecznego Miasta z Monachium, Dortmundu, Mannheimu i Hamburga na uroczystości kanonizacyjne św. Maksymiliana Kolbego. Wielkim przeżyciem religijnym była w latach 1979 - 1981 Peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, połączona z misjami we wszystkich ośrodkach duszpasterskich, prowadzonymi przeważnie przez oo. Redemptorystów. W spotkaniu z Ojcem świętym Janem Pawłem II w Mainz, podczas jego pierwszej wizyty pasterskiej w RFN w 1980 r., wzięło udział ok. 6 tys. Polaków. Było to wielkie przeżycie religijno-patriotyczne. Wielu podążyło też do Osnabrück i Altötting, by zobaczyć wielkiego Rodaka.

Wśród 35. kapłanów zatrudnionych w polskim duszpasterstwie 9. należało do Zgromadzenia

Chrystusowców, 4. do salezjanów, 3. do redemptorystów. Pozostali byli inkardynowani do różnych polskich diecezji. W miarę swych zdrowotnych możliwości w pracy kapłańskiej pomagali księża emeryci. Pomocą duszpasterską służyli też, zgłoszeni oficjalnie przez niemieckie władze kościelne do Misji, dwaj polscy kapłani zatrudnieni etatowo w duszpasterstwie niemieckim. Jeden z nich służył pomocą w Hamburgu, a drugi w diecezji Osnabrück. Niektórzy kapłani Misji śpieszyli także z pomocą miejscowym duszpasterzom niemieckim, którzy coraz bardziej odczuwali brak powołań kapłańskich. Wszyscy polscy duchowni spotykali się na konferencjach dekanalnych oraz raz w roku brali udział w kilkudniowych rekolekcjach kapłańskich i obradach ogólnokrajowych. W latach 80-tych bardzo ożyła w Niemczech Zachodnich działalność charytatywna. Po wybuchu stanu wojennego w Polsce, organizowano zbiórki paczek, które wysyłano do różnych parafii w poszczególnych polskich diecezjach. Akcję charytatywną organizowali zwykle sami Niemcy, choć włączały się do niej również polskie placówki duszpasterskie, poszczególni księża i wierni Misji.

Należałoby jeszcze powiedzieć o polskim ośrodku "Ruchu Światło-Życie" w Carlsbergu. Powstał on z inicjatywy ks. Franciszka Blachnickiego, który w kwietniu 1982 r. przejął siedzibę Domu dla polskich dzieci "Marianum", będącego pod względem prawnym własnością zachodniemieckiego Caritasu. Dom ten powstał jednak po wojnie w latach pięćdziesiątych z ofiarności polskich księży i wiernych, a zwłaszcza członków Kompanii Wartowniczych. Ośrodek został reaktywowany przez ks. Franciszka Blachnickiego przy poparciu ks. bpa Szczepana Wesołego. W ten sposób Carlsberg stał się centrum różnego rodzaju działalności religijnej i patriotycznej. W ramach ośrodka zaczął działać Ruch Oazowy, którego członkowie m.in. prowadzili odczyty oraz rekolekcje oazowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych. W ośrodku inicjowano badania socjologiczne różnych grup emigracyjnych. Celem wymiany doświadczeń i lepszego oddziaływania na środowiska polonijne organizowano sympozja naukowe, na które zapraszano działaczy organizacji i ugrupowań solidarnościowych, a także starej Polonii. Ośrodek wydawał miesięcznik "Życie w Świecie" oraz kwartalnik "Prawda+Krzyż+Wyzwolenie". Po śmierci w 1987 r. ks. Franciszka Blachnickiego Ośrodek w Carlsbergu zajął się głównie pracą duszpasterską prowadzoną tzw. metodą oazową wypracowaną przez "Ruch Światło - Życie" w Polsce.

## **2. Społeczność polska w Niemczech na przełomie lat osiemdziesiątych.**

Ks. infułat Edward Lubowiecki żywił niekiedy przekonanie, że wraz z jego śmiercią przestanie istnieć duszpasterstwo polskie, bowiem w Niemczech zabraknie ludności polskiej.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych liczba Polaków w Niemczech rzeczywiście wciąż zmniejszała się. W sumie wynosiła ona niewiele ponad 120 tys. osób. Można ich było podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowili potomkowie dawnej emigracji zarobkowej, żyjący przede wszystkim na terenie Westfalii i Nadrenii. Jej liczbę określono na ok. 80 tys. osób. Ta "stara Polonia" już wówczas była w dużym stopniu zachowawcza, dość wyizolowana i często niechętnie ustosunkowana do nowej emigracji. Posiada ona do dzisiaj organizacje i różne ugrupowania kulturalne i polityczne. Społeczność ta, mając niemieckie obywatelstwo, może korzystać z przysługujących jej praw mniejszościowych.

Druga grupa obejmowała Polaków zamieszkujących na ziemi niemieckiej od czasu drugiej wojny światowej. Było ich wówczas ok. 45 tys. osób. Ich związek z polskością stawał się z upływem czasu coraz słabszy, bowiem pierwsza generacja starzała się i powoli wymierała, a następne pokolenie w dużym stopniu zasymilowało się już ze społeczeństwem niemieckim. Znajomość polskiego języka u tych ludzi pozostała często na poziomie gwarowym. Związek z duszpasterstwem polonijnym stał się natomiast sporadyczny, z okazji największych świąt kościelnych, czy uroczystości rodzinnych. Większość z nich posiadała też słaby kontakt z duszpasterstwem niemieckim. Rzeczywistość lat osiemdziesiątych okazała się jednak zupełnie inna niż zdawały się na to wskazywać fakty poprzedniego dziesięciolecia. Napływ nowej emigracji do Niemiec Zachodnich zaczął gwałtownie wzrastać. W latach osiemdziesiątych z Polski przybyła najliczniejsza obecnie grupa Polaków żyjących w Niemczech, którą określa się emigracją postsolidarnościową. Jej liczbę szacuje się na ponad 250 tys. osób. Spośród nich jedynie 3 - 10 proc. władze niemieckie uznały za azylantów politycznych. Pobyt pozostałych, podyktowany przeważnie ekonomiczną sytuacją kraju, był tolerowany tylko ze względów humanitarnych. Niektórzy z nich skorzystali z niewielkich możliwości dalszej emigracji do innych krajów. Szczególnie trudny był pierwszy okres ich pobytu w RFN, kiedy mieszkali w tzw. obozach dla azylantów. Musieli tam na co dzień przebywać z ludźmi obcymi, należącymi do różnych ras, kultur i religii. Tragiczną była dla nich beczynność z racji zakazu pracy zarobkowej oraz niepewność, co do dalszego prawa pobytu. Towarzyszyło temu wszystkiemu poczucie bezradności, uzależnienie od innych osób, niekiedy niezyczliwych i

nieprzychylnych. Dramatem dla wielu było rozbitcie życia rodzinnego i małżeńskiego. Wszystkich targała tęsknota za Ojczyzną, a droga do kraju dla wielu była zamknięta. Te i inne przeżycia pozostawiły po sobie często u tej grupy ludnościowej ślady zaburzeń psychiczno-moralnych. Duszpasterz polski był często jedynym człowiekiem z zewnątrz, który im okazywał zrozumienie, zainteresowanie, życzliwość i pomoc. Kancelaria misji służyła często pomocą w załatwianiu przeróżnych spraw formalnych, materialnych i społecznych. W obecnej dobie, wskutek ułatwienia kontaktów z krajem, środowisko tejże emigracji nie zawsze jest zainteresowane budową "własnej Polski" w miejscu zamieszkania. Swoje bowiem potrzeby emocjonalne i kulturalne zaspakajają w czasie częstych odwiedzin w ojczystym kraju. W dużym stopniu zanika u nich tęsknota za krajem, do którego w każdej chwili mogą przecież pojechać szybkim samochodem.

Najliczniejszą grupę, liczącą ponad milion osób, stanowią obecnie przesiedleńcy, tzw. Spätaussiedlerzy. W latach 70 - tych przesiedliło się z Polski do Niemiec ok. 120 tys. autochtonów. Przybywali oni do Niemiec rzeczywiście z motywów narodowościowych. Istna lawina wyjazdów z Polski nastąpiła w latach 80 - tych, a najczęstszym ich powodem była ówczesna sytuacja ekonomiczno-polityczna w kraju i brak lepszych perspektyw na najbliższą przyszłość. Powołując się na pochodzenie, przesiedleńcy otrzymywali i obywatelstwo niemieckie. Wielu z nich do dnia dzisiejszego nie zrezygnowało jednak z obywatelstwa polskiego i pozostaje w ciągłym kontakcie z dawną Ojczyzną. Według opinii niektórych duszpasterzy niemieckich bardzo wielu przesiedleńców w pierwszym okresie pobytu w Niemczech oddalało się od życia parafialnego. Po prostu nie znając wystarczająco języka niemieckiego, czuli się oni w kościele niemieckim obco i oddalali się od niego. Natomiast ci, którzy od początku nawiązali więź z duszpasterstwem polskim, pozostali związani z Kościołem, choć niektórzy z nich po paru latach poznawszy dokładniej tutejszy język przeszli do duszpasterstwa niemieckiego. Wielu spośród przesiedleńców pozostaje jednak nadal związanych z duszpasterstwem Misji i w tym duchu pragnie wychowywać swoje dzieci. Z pewnością zaangażowanie religijne tychże wiernych w dużym stopniu przyczyniło się do ożywienia duszpasterstwa Misji w ostatnich dziesięciu latach.

Ostatnią liczną grupę związaną z działalnością duszpasterską Misji stanowią Polacy, przebywający w Niemczech czasowo. Należą do nich pracownicy sezonowi, turyści, przedstawiciele sztuki, kultury i nauki, dzieci i młodzież bawiące na koloniach letnich i obozach a także studenci. W 1990 r. z różnych form legalnego zatrudnienia w Niemczech Zachodnich skorzystało ok. 106 tys. Polaków. Najczęściej byli oni zatrudniani indywidualnie na okres 3 miesiące, jako tzw. Gastarbeiterzy. Zatrudnienie sezonowe było skoncentrowane przede wszystkim w rolnictwie, budownictwie oraz w hotelach i gastronomii. Ponadto przebywali w Niemczech tzw. "kontraktowcy", którzy wykonywali prace na podstawie umów o dzieło za pośrednictwem różnych instytucji państwowych. Pobyt tej grupy w Niemczech przyczyniał się często do ożywienia religijnego tych, którzy osiedlili się tutaj na stałe. Zdarzały się np. przypadki, że tutejsi Polacy "zagubieni duchowo" przychodzili na Mszę św. do misji wraz ze swymi gośćmi z kraju. Niekiedy był to w ogóle ich pierwszy kontakt z duszpasterstwem polskim. I odwrotnie - Polacy przebywający czasowo na obczyźnie znajdowali swą drogę do Boga poprzez dobry przykład życia religijnego i udział w nabożeństwach miejscowej Polonii.

Nowi polscy emigranci zazwyczaj osiedlali się w wielkich miastach, by łatwiej zdobyć pracę w ośrodkach przemysłowych. Niestety narażeni byli na panującą tam obojętność religijną i praktyczny materializm, połączony z konsumpcyjną postawą życiową. Z tego też względu konieczną stała się wyteżona praca duszpasterska, by uratować wiarę i moralność polskich emigrantów ostatnich lat.3. Rozwój działalności duszpasterstwa polskiego w Niemczech w latach 1986-1995.

W 1986 r. stanowisko delegata - rektora dla duszpasterstwa polskiego w Niemczech objął ks. dr Franciszek Mrowiec, kapłan archidiecezji wrocławskiej, dotychczasowy proboszcz w Lubece i dziekan dekanatu północnego.

Od samego początku nowy Rektor starał się o przeniesienie siedziby Misji z Freissingu do centralnie położonego Würzburga, aby stworzyć lepsze warunki dla rozwoju działalności duszpasterskiej i rozszerzenia kontaktów poszczególnych ośrodków duszpasterskich z Rektorem Misji. Mogło to nastąpić dopiero jednak na początku roku 1988. Dla potrzeb Rektoratu uzyskano dwa budynki, w których - po odpowiedniej adaptacji - urządzono kaplicę, biuro, archiwum, bibliotekę, mieszkania dla pracowników i zaplecze kuchenne-gospodarcze. Po pewnym okresie przejściowym sekretarzem generalnym Misji został ks. dr Stanisław Stawny, kapłan archidiecezji wrocławskiej. Prowadzenie domu i pracę pomocniczą w biurze powierzono trzem siostrze ze zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi. W 1992 r. obowiązki te przejęły siostry

Adoratorce Krwi Chrystusa. Ze względu na stale rozwijającą się działalność w 1994 r. do pracy w Rektoracie przyjęto dodatkowo ks. Ignacego Zajacę, salezjanina z Krakowa.

Dzięki coraz większej ilości wiernych pragnących zaspakajać swoje potrzeby religijne w języku polskim, przychylności Episkopatu niemieckiego i staraniom Ks. Rektora w omawianym okresie doszło do rozbudowy struktur polskiego duszpasterstwa na terenie całych Niemiec. Wielkim osiągnięciem było niemal potrojenie liczby polskich duszpasterzy. W 1994 r. zatrudnionych już było w Misji 102 kapłanów, wspieranych przez 7 księży emerytów i 3 kapłanów ruchu oazowego "Światło-Zycie" w Carlsbergu. Księża ci odznaczają się dużą dynamicznością i przedsiębiorczością w podejmowaniu śmiałych inicjatyw i odważnych decyzji duszpasterskich. Połowa z nich to kapłani diecezjalni, inkardynowani do różnych polskich diecezji. Oprócz nich w Misji aktualnie pracuje 25 chrystusowców, 12 salezjanów, 8 redemptorystów, 2 klaretynów, jezuita i oblat NMP Niepokalanej. Na szczególną uwagę zasługuje działalność Księżych Chrystusowców, pracujących w Niemczech od czasów drugiej wojny światowej. W lutym 1978 r. powstała w Essen siedziba Prowincji Niemiecko-Holendersko-Włoskiej, a urząd prowincjała pełni obecnie bardzo gorliwie i w dobrej współpracy z Rektorem Misji ks. Ryszard Głowacki.

W ostatnich latach wzmocniła się także współpraca między Centralą oazową "Ruch Światło-Zycie" w Carlsbergu i Rektorem Misji w Würzburgu. W ośrodku carlsberskim działa obecnie 3 księża i żeński instytut: Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła. W sierpniu 1995 r. trzy osoby tegoż Instytutu przejęły obowiązki gospodarstwa domowego i pomocy biurowej w Rektoracie.

Po zjednoczeniu Niemiec w 1991 r. utworzono nowy Dekanat Wschodni, obejmujący 8 polskich placówek duszpasterskich w byłej NRD i Berlinie Zachodnim. Nominację na dziekana otrzymał ks. Franciszek Maziarz, salezjanin, proboszcz Misji w Berlinie Wschodnim. W 1992 r. powstał piąty Dekanat w Niemczech Środkowych, obejmujący placówki duszpasterskie obsługiwane w większości przez Księżych Chrystusowców. Dziekanem został ks. Wiesław Zglinicki SChr, długoletni duszpasterz w Moers. Zgodnie z wytycznymi Episkopatu zmieniono nazwy dekanatów na Okręgi Duszpasterskie.

Równocześnie wzrosła liczba nowych ośrodków duszpasterskich, których powstanie podyktowane było wzrastającą ilością Polaków osiedlonych z dala od dotychczasowych placówek duszpasterskich. Do ich otwarcia konieczna była zgoda miejscowego ordynariusza oraz znalezienie kościoła i odpowiednich pomieszczeń dla działalności duszpasterskiej. Aktualnie na terenie zjednoczonych Niemiec istnieje 65 samodzielnie funkcjonujących ośrodków duszpasterskich, w tym 48. "missio cum cura animarum" z 2 filiami i 7 samodzielnymi wikariatami oraz 8 "missio sine cura animarum". W większych miastach posługa duszpasterska koncentruje się w kilku ośrodkach. W mieście Monachium dzięki przychylności ks. kard. F. Wettera zdołano utworzyć drugą polską misję "cum cura animarum", a w innych diecezjach samodzielne wikariaty. W ten sposób w stosunku do 1986 r. liczba samodzielnych ośrodków duszpasterskich w Misji podwoiła się. Z duszpasterstwem polskim w Niemczech związana jest działalność członkiń trzech zgromadzeń zakonnych: Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi w Hamburgu (3), Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej w Essen (3) i Wuppertalu (2) oraz Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła w Würzburgu (3).

W duszpasterstwie Misji zaangażowane są również osoby świeckie, będące na etacie katechetów, organistów, pracowników biur parafialnych i gospodarstw domowych (plebanii).

Duszpasterze polscy odpowiadają systematycznie niedzielne i świąteczne Msze św., głoszą Słowo Boże oraz słuchają spowiedzi św. w 255 miejscowościach na terenie całych Niemiec. Oprócz bowiem 65 centralnych ośrodków typu parafialnego, istnieją punkty dojazdowe, tzw. filie, z regularną obsługą duszpasterską. W niektórych miejscowościach odprawiana jest Msza św. w co drugą niedzielę lub raz w miesiącu. Są też punkty duszpasterskie, w których kapłan sprawuje liturgię niedzielną z wiernymi w poszczególne soboty miesiąca (tzw. Vorabendmesse). Obliczono, że w 1994 r. przeciętnie w każdą niedzielę brało udział we Mszy św. ponad 120 tys. osób. Liczba wiernych korzystających z duszpasterskiej posługi Misji jest jednak o wiele wyższa. Wielu wiernych uczestniczy w pewne niedziele we Mszy św. sprawowanej w miejscowej parafii niemieckiej, w inne niedziele udają się jednak na Mszę św. w języku polskim, przystępując często przy tej okazji do spowiedzi św. u polskiego kapłana.

W zakres duszpasterskiej działalności Misji wchodzi oczywiście szafarstwo sakramentów św. I tak np. w 1988 r. ochrzczono 1224 dzieci, do Pierwszej Komunii św. przygotowano 744 dzieci, sakrament bierzmowania przyjęło 551 osób, pobłogosławiono 436 par małżeńskich, na miejsce

wiecznego spoczynku odprowadzono 195 zmarłych. Wielka praca duszpasterska nad odbudową życia religijnego polskich rodzin trwa przede wszystkim na terenach byłej NRD. Zdarzają się tam wypadki, że dzieci i młodzież z małżeństw mieszanych narodowościowo i wyznaniowe trzeba dopiero teraz przygotowywać do chrztu św. oraz do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. Wymaga to od strony duszpasterzy wiele czasu, cierpliwości i dodatkowego zaangażowania.

Duszpasterze polscy przykładają znaczną wagę do odprawiania nabożeństw paraliturgicznych. W licznych misjach parafialnych w Wielkim Poście odprawia się Droga Krzyżowa i są śpiewane Gorzkie Żale. Praktykuje się również nabożeństwa majowe, październikowe i pierwszopiątkowe. Tę pracę niejednokrotnie utrudnia brak własnych kościołów, kaplic, czy sal parafialnych. W praktyce oznacza to dostosowywanie się do porządku nabożeństw niemieckich, a więc do godzin nie zawsze dogodnych, np. w porze obiadowej, zbyt wcześnie rano lub późno wieczorem. Tylko w nielicznych wypadkach przekazano świątynie, czy kaplice do wyłącznej dyspozycji duszpasterstwa polskiego (Berlin, Hannover, Mannheim, Frankfurt n/Menem, Ingolstadt). W ostatnich latach coraz więcej ośrodków misyjnych otrzymało do swojej wyłącznej dyspozycji sale parafialne.

We wszystkich misjach parafialnych prowadzi się rekolekcje wielkopostne, a w wielu także adwentowe. Nauki rekolekcyjne głoszą zwykle kapłani zaproszeni z Polski. Ich pomoc duszpasterska w okresie przedświątecznym, szczególnie z racji licznych spowiedzi św. jest wprost nieodzowna. Duszpasterze Misji polskim zwyczajem w okresie Bożego Narodzenia odwiedzają wiernych. Np. w 1988 r. odwiedziły kolędowe objęły ponad 4300 rodzin. Ponadto w tym czasie odwiedzili kapłani ok. 1400 osób samotnych, zamieszkujących głównie w obozach dla azylantów.

Jedną z najbardziej żywotnych form działalności duszpasterskiej Misji jest organizowanie pielgrzymek. Na terenie Niemiec Polacy na czele ze swymi duszpasterzami podążają rokrocznie do sanktuariów Maryjnych w Neviges, Hannover, Altötting, Maria Buchen, Mannheim. Często uczestnikami tych pielgrzymek są biskupi polscy, którzy przewodniczą zgromadzeniom liturgicznym i wygłaszają kazania. Liczne placówki misyjne organizują pielgrzymki do Rzymu, aby zwiedzać wspaniałe zabytki, modlić się na grobach Apostołów i spotkać się z Ojcem świętym, który jest symbolem polskości i jedności Polaków w całym świecie. Polacy podążają też do Lourdes i Fatimy, a w ostatnich latach coraz więcej do Ziemi Świętej. Aktualnie w duchu odnowy życia chrześcijańskiego w przeddzień Trzeciego Tysiąclecia chrześcijaństwa trwa Peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, którą poświęcił w uroczystość Królowej Polski 3.V. 1995 r. ks. kard. Józef Glemp Prymas Polski. Z tej okazji na Jasną Górę pod przewodnictwem Rektora Misji i kilku duszpasterzy przybyły delegacje z różnych tutejszych ośrodków polonijnych.

Dawnym zwyczajem, co roku we wrześniu wszyscy duszpasterze Misji wspólnie odprawiają rekolekcje kapłańskie, którym od lat przewodniczą zaproszeni biskupi polscy. W czwartym dniu spotkania odbywa się zawsze ogólnokrajowa konferencja duszpasterska, której zwykle osobiście przewodniczy ks. abp Szczepan Wesoły z Rzymu. Jako honorowi goście i referenci przybyli na te spotkania m.in. ks. kard. Henryk Gulbinowicz, oraz bp Tadeusz Pieronek, Sekretarz Episkopatu Polski. Ponadto, co kwartał odbywają się konferencje dekanalne, połączone ze Mszą św. lub nabożeństwem i nauką ascetyczną ojca duchownego. Zawsze bierze w nich udział Ks. Rektor, który informuje zebranych kapłanów o aktualnych wydarzeniach i omawia program działalności duszpasterskiej na najbliższy czas. Referaty przygotowują sami duszpasterze lub zaproszeni goście z Polski. Od 1988 r. zaraz po Wielkanocy, organizowane są z inicjatywy i pod kierunkiem Ks. Rektora sympozja teologiczno-pastoralne dla wszystkich kapłanów i osób świeckich, ściśle współpracujących z polskim duszpasterstwem. Obrady mają dwie części: w pierwszej uczestniczą sami kapłani, a w drugiej pozostałe osoby. Wykładowcami są profesorowie wyższych uczelni katolickich i biskupi z Polski. Np. w sympozjum w Schönstatt w 1994 r. uczestniczyli prawie wszyscy księża Misji oraz ponad 100 osób świeckich. Temat obrad "Z Matką Boską w nowe tysiąclecie" przedstawili profesorowie KUL: ks. Józef Wilk SDB i o. Celestyn Napiórkowski OFMConv. W niektórych sympozjach uczestniczyli przedstawiciele hierarchii niemieckiej i ks. prałat Heinz Joachim Justus, krajowy dyrektor duszpasterstwa emigracyjnego.

Do obowiązków Ks. Rektora należy również utrzymywanie kontaktów z hierarchią Kościoła w Polsce i Niemczech oraz z władzami świeckimi. Stąd też liczne rozmowy Ks. Rektora w kuriach biskupich Niemiec, jego wyjazdy do Polski, ale także spotkania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Bonn, w Polskiej Ambasadzie w Kolonii i w polskich konsulatach generalnych oraz wizyty hierarchów kościelnych i duszpasterzy oraz osób świeckich w Rektoracie Misji.

Ks. Rektor bierze czynny udział w konferencjach zagranicznych, poświęconych duszpasterstwu emigracyjnemu. Np. w 1991 r. uczestniczył w 4 takich spotkaniach, które miały miejsce w Rzymie,

Londynie, Vandricourt i Nottingham. Ponadto odwiedza on placówki duszpasterskie Misji z okazji różnych uroczystości kościelnych i narodowych, m.in. także w związku z udzielaniem sakramentu bierzmowania młodzieży przez biskupów polskich lub niemieckich.

Polska Misja Katolicka w Niemczech wielką troską otacza młode pokolenie, coraz częściej urodzone już na obczyźnie. Niezależnie od nauczania w niemieckich szkołach, przy placówkach duszpasterskich Misji zakładane są własne szkoły, w których uczy się nie tylko katechizmu, lecz również na lekcjach przedmiotów ojczystych pogłębia się znajomość języka, historii, geografii, pieśni, tańca, folkloru. Według sprawozdań w roku szkolnym 1992/1993 katechizacja i nauczanie przedmiotów ojczystych odbywała się w 61 ośrodkach duszpasterskich. Z katechizacji dla dzieci udzielanej w 216 grupach korzystało 3949 osób, a z katechizacji dla młodzieży w 109 grupach 1879 osób. Naukę przedmiotów ojczystych pobierało : 1631 uczniów-język polski, 678 - historię, 569 - geografię, 419 - inne przedmioty. W tychże szkołach oprócz 76 duszpasterzy było zatrudnionych za niewielką odpłatnością lub w tzw. czynie społecznym 103 osoby świeckie, zwykle z fachowym wykształceniem akademicko-pedagogicznym. Podane cyfry wskazują tendencję wzrostową w porównaniu do lat ubiegłych. Równocześnie, po upadku komunizmu w Polsce, zaczęła dość dobrze rozwijać się na odcinku szkolnictwa i oświaty współpraca Misji z polskimi konsulatami i szkołami innych organizacji polonijnych. Jej skutkiem jest utworzenie Forum Szkolnictwa i Oświaty w Niemczech, którego dotychczasowe spotkania i konferencje odbyły się w pomieszczeniach Ambasady Rzeczypospolitej w Kolonii i Rektoratu w Würzburgu. Ponadto na początku roku 1995 zostało zarejestrowane przez niemieckie władze państwowe Stowarzyszenie: Katolickie Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego, którego przewodniczącym z urzędu jest każdorazowy rektor. Podobne Stowarzyszenia pod przewodnictwem Księży Proboszczów tworzone są w poszczególnych ośrodkach duszpasterskich Misji. Podobnie jak Centrum Katolickie Ogólnokrajowe, cieszą się one przywilejem wyższej użyteczności publicznej.

Oprócz katechezy dzieci i młodzieży prowadzone są spotkania duszpasterskie z dorosłymi, spotkania oazowe, spotkania kręgów biblijnych, żywego różańca i Klubów Inteligencji Katolickiej. Placówki duszpasterskie prowadzą zespoły grupowe, ściśle związane z liturgią, jak koła ministrantów, schola, czy chór parafialny, a także ludowe zespoły pieśni i tańca dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Słowa uznania należy skierować pod adresem Polskiej Macierzy Szkolnej, która zarejestrowana w 1965 r. jako Stowarzyszenie o charakterze wyższej użyteczności publicznej rozwija w duchu chrześcijańskich wartości działalność oświatową wśród dzieci i młodzieży, głównie potomków emigracji II wojny światowej, przeważnie na terenie Północnej Nadrenii i Westfalii. Obowiązki Prezesa Stowarzyszenia od wielu lat z wielkim oddaniem pełni p. Kazimiera Długosz zamieszkała w Düsseldorfie. Obecnie w ramach Stowarzyszenia nauczanych jest kilkaset uczniów w różnych miastach Niemiec.

Od 1990 r. Polska Misja Katolicka w Niemczech wydaje dwutygodnik "Nasze Słowo", którego redaktorem odpowiedzialnym jest Ks. Rektor, a redaktorem naczelnym ks. sekretarz generalny Misji. Czasopismo, którego aktualny nakład wynosi 5500 egzemplarzy, cieszy się znaczną popularnością. Na szczególną uwagę zasługują stronicze poświęcone duszpasterstwu dzieci, a także artykuły dotyczące działalności duszpasterskiej poszczególnych Misji. Ponadto na jego łamach znajdują się informacje o życiu religijnym, kulturalnym, społecznym, gospodarczym i politycznym w Niemczech, Polsce i w innych krajach. Zawiera też teksty czytań liturgicznych na niedziele i święta wraz z komentarzami.

Rektorat Misji wydał dotychczas dwa Schematyzmy (rok 1990,1994), które opracował ks. Stanisław Stawny, a także w 1992 r. Katechizm w języku polskim w nakładzie 5 tys. egzemplarzy oraz w 1994 r. przejął kolportaż polskiego tłumaczenia książeczki ks. Leonharda Ubiera „Różaniec”. Przewodnik w rozważaniu życia Jezusa i Maryi oraz naszego”.

Działalność publicystyczną prowadzą też poszczególne ośrodki duszpasterskie Misji, wydając w różnym nakładzie i o różnej częstotliwości własne czasopisma, stojące nieraz na dobrym poziomie pod względem szaty graficznej i zawartości treściowej.

Uwaga Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech w ostatnich latach skierowana jest na wzmocnienie apostołskiego zaangażowania ludzi świeckich. Zadaniu temu służyło sympozjum, odbyte w Fuldzie w 1989 r., którego temat dotyczył apostołstwa świeckich w świetle encykliki papieża Jana Pawła II "Christifideles Laici". Pewne nadzieje na tym odcinku wzbudza działalność Klubów Inteligencji Katolickiej, które pojawiły się w wielkich ośrodkach polonijnych, m.in. w

Berlinie, Hamburgu i Monachium. Niemal we wszystkich ośrodkach parafialnych zostały powołane Rady Duszpasterskie, których członkowie mają za główne zadanie włączyć się w dzieło apostołatu wśród rodaków. Przyszłość wykaże, czy katolicy związani z polskim duszpasterstwem w Niemczech będą w stanie w jeszcze większym stopniu przejąć odpowiedzialność za Kościół lokalny i sprawy narodowościowe w Niemczech.

Dotychczasowa działalność duszpasterstwa polskiego w Niemczech odegrała wielką rolę na odcinku życia religijnego i podtrzymania ojczywych wartości u Polaków, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na ziemi niemieckiej. U tych, którzy pragną pozostać tutaj na zawsze, wzrasta równocześnie świadomość potrzeby jeszcze większej integracji z tutejszym społeczeństwem niemieckim i jego Kościołem, oczywiście przy pełnym zachowaniu wszystkich kulturowych i religijnych wartości ojczywych. Tak pojęte zadanie pragnie polskie duszpasterstwo w Niemczech nadal wypełniać w łączności z Kościołem w kraju oraz nieodzownej współpracy z tutejszym Kościołem niemieckim.